Wydanie A. B. C. Cena 20 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTR.: KRAKÓW, UL. BOŻ. MIŁOSIERDZIA 1. TELEFONY REDAKCJI: 101-90, 179-93, TEL. ADMINISTR. 133-44

Rok XLV Kraków, piątek, 28 października 1938 Nr 296

Ks. dr F. Machay *Polacy i Słowacy*

Niepotrzebne zgrzyty

Współżycie Polaków ze Słowakami układa się bardzo przyjaźnie i życzliwie. Polska z szczerą radością powitała utworzenie słowackiego rządu narodowego z ks. Tiso, następcą ks. Hlinki na czele. Całe społeczeństwo polskie z napiętą uwagą śledzi dalszy rozwój myśli politycznej na Słowaczyźnie: czy mianowicie skrystalizuje się w najwyższych dążeniach do bytu samodzielnego; czy też pozostanie nadal w łączności z Czechami, którzy porzucili plan połknięcia Słowaków przez „czechosłowakizm", i przyznają im równe prawa rządzenia w nowym państwie.

Społeczeństwo polskie natomiast nie orientuje się w stosunkach słowacko-madziarskich. Mało co wie o tym, jakich to ziem madziarskich żąda Budapeszt od Słowaków? Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na pograniczu madziarsko-słowackim mieszka w zwartej masie setki tysięcy Madziarów. Słowacy wiedzą o tym doskonale, ale dzielą tych Madziarów na dwie grupy: na rdzennie madziarskie okolice i na kraje w ostatnich 40—50 latach przed wojną zmadziaryzowane. W myśl tego rozróżnienia premier ks. Tiso zgadza się na odstąpienie Węgrom tak zw. „żytniej wyspy" (Csallóköz) nad Dunajem pod Bratisławą, gdyż jest to kraj od niepamiętnych czasów czysto madziarski, nie chce natomiast odstąpić innych połaci Słowaczyzny (okolica Nowych Zamków, graniczne skrawki pod Łuczeńcem, Koszycami), które są dziś całkowicie lub w znacznej części madziarskie, ale kiedyś były słowackie. Kto jest obznajomiony z metodami madziaryzacji przedwojennej, zrozumie nieustępliwe stanowisko Słowaków i nie będzie się dziwił oświadczeniu ks. Tisy, że Bratisławy, Nitry i Koszyc nie odstąpią Węgrom nawet na żądanie wielkich mocarstw.

W rozważaniach naszych nie to nas zajmuje, czy Słowacy postępują słusznie, lecz narzuca się pewne porównanie: na Spiszu, Orawie, Czadeckim i w licznych mniejszych wyspach, rozrzuconych po wschodniej Słowaczyźnie, żyje ponad 100.000 Polaków, których polskość jest bezsprzeczna, bo nawet przez świeże badania naukowe czeskiego profesora Važny'ego stwierdzona. I co się dzieje?

Ci sami Słowacy, którzy trzymają kurczowo tereny przez zmadziaryzowanych Słowaków zamieszkałe, nie chcą się zgodzić na bezsporny powrót Polaków do Polski,

których język nie jest zesłowaczony, a tylko ze względów geograficznych nazywają się Słowakami. Czytając ostatnie numery „S l o v a k a", nie sposób pojąć, jak można wytaczać na jednej stronie pisma argumenty, które na stronie następnej są zwalczane. W sprawozdaniach posła Sidora o jego rozmowie z ministrem Beckiem są z daleka widziane luki. Prawdę pisze bowiem, że „Polacy nie chcą ze Słowaczyzny ani jednej duszy, ani kawałeczka ziemi"... Poseł Sidor jednak nie dodaje słówka bardzo ważnego, że mianowicie Polacy nie żądają ani jednej duszy s ł o w a c k i e j, ani kawałeczka ziemi przez Słowaków zamieszkałej. Takie jest bowiem stanowisko i „agitatorów" terenowych z niżej podpisanym na czele.

Żądamy natomiast „dusz" polskich, na terenach w 100 proc. przez Polaków zamieszkałych.

W związku z wytworzonym położeniem politycznym na pograniczu słowacko-madziarskim należy uwagę zwrócić na inną jeszcze niedokładność w metodzie postępowania. Słowacy rozgłaszają o naszych Polakach, że w wielkiej części nie posiadają świadomości narodowej polskiej, nie należy ich zatem — według tego sposobu myślenia — wcielać do Polski. A na pograniczu madziarskim, jaka jest w tej dziedzinie myśl przewodnia? Wręcz odwrotna: są to bowiem Madziarzy uświadomieni, a mimo to nie chcą ich puścić do Węgier. Zajęcie takiego stanowiska wobec Polaków jest tylko wyzwaniem, by rozwinąć szybką pracę uświadamiającą wśród Polaków na Słowaczyźnie, co niewątpliwie nastąpi. Przeprowadzą ją już sami Polacy na Słowaczyźnie. Posiadają już bowiem tylu działaczy i budzicieli narodowych, że

w niedługim czasie już trudno będzie mówić o „bardzo drobnej" według „Slovaka" sprawie spisko-orawsko-czadeckiej.

Stanie się wtedy wielkim wewnętrznym kłopotem autonomicznej czy też samodzielnej Słowaczyzny. Czy dobry polityk nie powinien przewidzieć takiego a nie innego wyniku coraz silniejszego budzenia się narodowego na Spiszu, Orawie i w Czadeckim?!

Gdybyśmy tak opowiedzieli w Polsce, jak się odnosi słowacki rząd narodowy do objawów polskości na Słowaczyźnie i wydrukowali treść jednego tylko afisza w polskich wioskach Orawy świeżo rozlepionego — mocno by się zdziwiła polska opinia publiczna. Gdy w r. 1919 i 1920 wrzała walka plebiscytowa, nigdyśmy nie występowali przeciw Słowakom. Nie będziemy tego czynić ani dziś, jesteśmy bowiem tak pewni słuszności i czystości naszych żądań, iż wszelkie drażnienia byłyby tylko dowodem słabości. Polskość nasza jest tak oczywista, tak stuprocentowa, na całej linii z najbliższą nam góralszczyzną granicząca, że jesteśmy pewni rychłego uświadomienia za pomocą tych sił narodowych, które w ludzie naszym dziś nurtują. Każdy chłop jest konserwatystą z urodzenia, jest ostrożnym w przyjmowaniu nowinek. Ale gdy się przekona o jakiejś prawdzie, to staje po bohatersku w jej obronie. Uświadomienie narodowe na Orawie, Spiszu i w Czadeckim rozwija się powoli z tego właśnie powodu, że zapuszcza korzenie nie w lotnych i zmiennych ludziach miast i fabryk, ale w twardych chłopach, którzy przez długie setki lat byli systematycznie i programowo wcielani w obce ciała narodowe, aż w r. 1910 nadeszła chwila, która przerwała dalszy proces zanikania polskości i już go nikt i nic nie powstrzyma.

—oOo—

Nie będzie plebiscytu na terenie Śląska Cieszyńskiego

Katowice, 27. X. Rokowania między Warszawą a Pragą w celu uregulowania zagadnień, jakie wynikły na tle przejęcia Śląska Zaolzańskiego toczą się w Pradze w atmosferze korzystnej i przy obopólnych chęciach załatwienia ich w najbliższym czasie. Na czele delegacji polskiej stoi radca Lalicki, na czele delegacji czechosłowackiej zaś b. minister oświaty, Kreczmar. Zadania obu delegacyj są bardzo obszerne, obejmują bowiem także mnóstwo zawiłych zagadnień, jak np. rozrachunki z tytułu ubezpieczeń społecznych. Rokowania potrwają jeszcze dość długo.

W zakresie spraw terytorialnych spodziewać się należy, że porozumienie zostanie osiągnięte w najbliższym czasie. Już dziś można powiedzieć, że

do plebiscytu na terenie Śląska Cieszyńskiego nie dojdzie.

Wykreślenie granicy między Polską a Czechosłowacją nastąpi w drodze wzajemnych rozmów. Jak słychać

Polska ma otrzymać niektóre gminy w rejonie Bogumina, które by wzmocniły ten ważny węzeł, kolejowy, w zamian zaś za to strona czeska otrzymałaby odpowiednie terytoria z większością czeską.

Sprawa Czacy, Spisza i Orawy otwarta

Sprawa uregulowania naszych pretensyj do Czacy, Spisza i Orawy pozostaje ciągle otwarta. Jest to spór terytorialny pomiędzy Polską a Słowacją. Był on m. in. przedmiotem rozmowy ministra Becka z posłem Sidorem w czasie jego pobytu w Warszawie. Sprawa ta załatwiona będzie polubownie.

Część frydeckiego powróci do Polski bez plebiscytu?

Po stronie czeskiej krążą uporczywe pogłoski, że gminy Gruszów, Radwanice i Michałkowice, leżące w powiecie frydeckim, mają być odstąpione Polsce bez plebiscytu.

Są to wioski, w których Polacy mieli zawsze większość.

Pogłoski o przyłączeniu Gruszowa, Radwanic i Michałkowic do Polski znajdują potwierdzenie w fakcie, że przedstawiciele władz czeskich chodzą tam od domu do domu, badając nastroje. Większość ludności wypowiada się za przyłączeniem do Polski.

Ci, którzy oświadczają się za Polską, są narażeni na szykany oraz na napady bojówek czeskich.

Ks. Kard. Hlond u P. Prezydenta R. P.

Warszawa, 27. X. (PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś Prymasa Polski ks. Kardynała Augusta Hlonda.

—ooo—

Czesi nie godzą się na plebiscyt

Spór rozstrzygnie arbitraż Niemiec i Włoch oraz Polski i Rumunii?

Budapeszt, 27. X. (PAT). Węgierska agencja telegraficzna ogłasza notę czeskosłowacką do rządu węgierskiego, która brzmi jak następuje:

Rząd czeskosłowacki ośmiela się ponownie podkreślić, **że obecne pertraktacje mogą się odnosić tylko do sprawy mniejszości węgierskiej. Ponieważ pierwszy i drugi punkt dodatkowego protokołu dołączonego do porozumienia monachijskiego z dnia 29 września 1938 roku wspomina tylko o mniejszości węgierskiej i polskiej, inne kwestie techniczne muszą być wyłączone poza ramy obecnych rokowań.**

Jeżeli chodzi o kwestię mniejszości węgierskiej, jest w dalszym ciągu głębokim życzeniem rządu czeskosłowackiego, by doszło do szczerego szybkiego i całkowitego rozwiązania.

W tym to celu rząd czeskosłowacki 22 października przedstawił swoje propozycje, odnoszące się do całego zamkniętego narodowego terytorium węgierskiego o zwartej ludności węgierskiej. Wnioski te służyły za ogólną podstawę do nowych pertraktacyj, a możliwość ich dodatkowej modyfikacji była zastrzeżona.

Ponieważ wniosków tych rząd węgierski nie uznał rząd czeskosłowacki godzi się, aby sprawę mniejszości węgierskiej poddać pod arbitraż Niemiec i Włoch, jako sygnatariuszy porozumienia monachijskiego. Ewentualne powołanie innych arbitrów należy powierzyć decyzji tych dwóch państw. Jeżeliby te oba państwa przyjęły wniosek rządu węgierskiego odnośnie do Polski, to rząd czesko-słowacki proponuje, aby również Rumunia wzięła udział w arbitrażu. Decyzja arbitrów powinna ustalić sposoby i termin opróżnienia przez wojsko i władze czeskosłowackie terytoriów, które mają być przekazane i zajęte przez wojska i władze węgierskie.

Rząd czeskosłowacki proponuje natychmiastowe powołanie węgierskiej i czeskosłowackiej komisji rzeczoznawców wojskowych, celem przygotowania i przyspieszenia przeprowadzenia potrzebnych zarządzeń.

Chcieliby tak szybko...

Węgrzy niezadowoleni z odpowiedzi

Budapeszt, 27. X. (PAT). Węgierska agencja telegraficzna komunikuje co następuje na temat wręczonej wczoraj noty czechosłowackiej: **nota czechosłowacka jest nowym dowodem mentalności Pragi, która nie chce uznać konieczności i pilnego załatwienia zagadnienia. Czesi nie chcą zgodzić się na plebiscyt, chociaż stanowi on istotę układu monachijskiego. Ostatnia nota węgierska nie spotkała się więc ze zrozumieniem, jakiego wymagała opinia publiczna świata pragnąca pokoju. Jedynym punktem rozsądnym noty jest**

podkreślenie konieczności i załatwienia zagadnienia,

nie przyczynia się jednak ona do szybkiego rozwiązania, odrzucając plebiscyt i proponując wciągnięcie do sprawy państwa sąsiedniego, które nie może być uważane za wielkie mocarstwo. Propozycja ta wskazuje, iż ponownie występuje duch Małej Ententy.

Prem. Brody zdymisjonowany,

ponieważ opowiedział się za plebiscytem

Warszawa, 27. X. (PAT). W dniu wczorajszym rząd praski złożył niespodziewanie z urzędu premiera dr Brodyja po **zainscenizowaniu przez Pragę scysji w łonie gabinetu karpato-ruskiego.** Ministrowie Baczyński i Rewaj, którzy zdawali sobie sprawę, że przyjęcie zasady plebiscytu musiałoby przesądzić o powrocie Rusi Podkarpackiej do Węgier, **złożyli demonstracyjną dymisję z powodu stanowiska większości rządu karpato-ruskiego, która opowiedziała się za plebiscytem.**

Korzystając z wytworzonej sytuacji rząd czeski rozwiązał gabinet karpato-ruski, udzielając dymisji prem. Brodyjowi.

Nowym premierem mianowany został ksiądz Wołoszyn, który niezwłocznie po nominacji złożył telefonicznie przysięgę wierności na ręce dowódcy wojsk czeskich na Rusi Podkarp., gen. Svadka oraz wicegubern. Rusi Podkarpackiej dr Beskida.

Nowy rząd Rusi Podkarpackiej

Praga, 27. X. (PAT). Do nowomianowanego rządu karpato-ruskiego wchodzą, prócz przew. Wołoszyna, byli ministrowie Reway i Baczyński. Wchodzący w skład dawnego rządu sekretarz stanu Piestak przydzielony został do rządu słowackiego jako przedstawiciel okręgów karpato-ruskich, które dotychczas nie zostały włączone do Słowacji.

Brody aresztowany

Praga, 27. X. W późnych godzinach wieczornych rozeszła się tu pogłoska, że b. premier rządu Rusi Przykarpackiej Brody został aresztowany. Aresztowanie nastąpić miało pod zarzutem, że premier Brody utrzymywał kontakt z jednym z państw sąsiadujących z republiką czeską. Pogłoska o aresztowaniu wywołała w Pradze zrozumiałą sensację.

Zarówno złożenie z urzędu, b. premiera Brody'ego, jak i aresztowanie go, uważane jest za dowód, **że rząd praski obawiał się jakiejkolwiek ewentualności plebiscytu lub innych form swobodnego wypowiedzenia się ludności Rusi Podkarpackiej i stara się wszelką swobodną decyzję ludności tego kraju uniemożliwić przez narzucenie formalnego „rządu autonomicznego", który nie byłby niczym innym, jak narzędziem w rękach władz wojskowych.**

Uroczyste posiedzenie Sejmu Śląskiego

Katowice, 27. X. (telef.). Dziś odbyło się tu uroczyste posiedzenie Sejmu Śląskiego, w którym wzięli udział nowi jego członkowie przedstawiciele Śląska Zaolzańskiego. Na posiedzeniu tym dłuższą mowę poświęconą walce odzyskania Ziemi Zaolzańskiej wygłosił marszałek Sejmu Śląskiego.

Komuniści przygotowywali wojnę domową we Francji

Paryż, 27. X. (PAT). Mer jednego z miasteczek francuskich, członek partii komunistycznej, zgłosił swe wystąpienie z partii, ogłaszając w prasie powody, które go do tego kroku skłoniły. — Oświadczył on, iż w czasie ostatniego przesilenia gabinetowego otrzymał jak zresztą wszyscy członkowie komunistycznej partii francuskiej, kwestionariusz z 60-ciu pytaniami, dotyczącymi jego **osoby, rodziny, działalności politycznej, przyjaciół najbliższych, znajomości obchodzenia się z bronią, służby wojskowej, stosunków z wojskowymi i t. d.** Kwestionariusz ten wydał mu się podejrzany, gdyż poza niedozwoloną ingerencją w życie prywatne, posiadał on, jak oświadcza autor listu, wybitny charakter przygotowań do wojny domowej.

Prez. Roosevelt woła: ograniczyć zbrojenia...

Waszyngton, 27. X. (PAT). Prez. Roosevelt wygłosił przez radio przemówienie, w którym m. in. oświadczył, iż Stany Zjedn. pragną utrzymywać **dobre stosunki z wszystkimi narodami. Należy stwierdzić, iż cały świat jest obecnie sąsiadem Stanów Zjedn., ale zasada dobrego sąsiedztwa przewiduje pewne wzajemne zobowiązania: wolę pokojowego rozwiązywania zagadnień wynikających z zachodzących zmian, poszanowanie traktatów, porzucenie polityki opartej na sile. Prez. Roosevelt wystąpił przeciwko wyścigowi zbrojeń, twierdząc, iż Stany Zjedn. pracują dla sprawy pokoju światowego w drodze rokowań i wspólnych wysiłków.**

...a program zbrojeniowy Ameryki za ich zwiększeniem

Nowy Jork, 27. X. (PAT). Waszyngtoński korespondent „New York Herald Tribune" dowiaduje się, że nowy program dozbrojeniowy **Ameryki zawiera projekt zwiększenia produkcji metali i minerałów przemysłowych, których wydobycie jest obecnie niedostateczne.** W celu uniezależnienia St. Zjednoczonych od zagranicy, biuro kopalniane **otrzymało instrukcję zwiększenia produkcji manganu, chromu, niklu, potasu i azotu,** niezbędnych dla fabrykacji broni i amunicji w czasie wojny.

Rozprawa o czynną napaść na posterunkowego

Kraków, 27. 10. Przed Sądem Okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko kilku uczestnikom zabawy w Pychowicach pod Krakowem, oskarżonym o czynną napaść na posterunkowego. Dnia 10 lipca b. r. podczas zabawy oskarżeni rzucili się na posterunkowego **Franciszka Kubiaka,** powalili go na ziemię, skopali i zabrali karabin. Kubiak we własnej obronie strzelił kilkakrotnie z rewolweru, zabijając Józefa Zabrzyckiego oraz raniąc Gustawa Zabrzyckiego i Józefa Grucę.

Sąd skazał Gustawa Zabrzyckiego na 9 miesięcy, Jana Zabrzyckiego, Józefa Grucę i Józefa Grucę i Józefa Szczypczyka na 7 miesięcy, Tadeusza Toporka zaś uniewinnił.

Operacje wojskowe w całej Palestynie

Haifa, 27. X. (PAT). **Aresztowano sześciu powstańców w chwili, gdy usiłowali podpalić sklep żydowski. Operacje wojskowe przeprowadzane są w całym kraju, ale wiadomość o nich nie przedostaje się na zewnątrz do prasy.**

—:ooo:—

Anglia zezwala żydom na imigrację do Palestyny

Jerozolima, 27. X. (PAT). W ciągu semestru rozpoczynającego się w październiku 1938 r. do **marca 1939 roku,** władze brytyjskie zamierzają **wydać 4.820 pozwoleń imigracyjnych dla żydów, pragnących osiedlić się w Palestynie.**

PRZEBIEG POGODY W DNIU 28 B. M.:

Ranek chłodny i mglisty. W ciągu dnia pogoda chmurna z drobnymi deszczami, miejscami na południu, a z rozpogodzeniami na północy. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry z południa. Widzialność rano osłabiona, później dość dobra.

P. Prezydent RP. Marsz. Śmigły-Rydz i min. Beck

uroczyście promowani na hon. doktorów U. J. Kazimierza we Lwowie

Warszawa, 27. X. (PAT). Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, łącząc się z całym narodem w radości z powodu powrotu Śląska Zaolzańskiego do Macierzy, który to powrót został umożliwiony rosnącą potęgą Państwa Polskiego, opierającą się na ciągłym doskonaleniu armii i na znakomitym kierownictwie polityki zagranicznej — nadał doktoraty honorowe Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej prof. Ign. Mościckiemu, Marszałkowi Polski Edw. Śmigłemu-Rydzowi i min. spraw zagranicznych J. Beckowi.

Promocja odbyła się w uroczystej formie. Mianowicie senat akademicki Uniw. Jana Kazimierza przeniósł się w komplecie na teren Warszawy, gdzie dziś o godz. 12.30 na Zamku królewskim odbyło się wręczenie dyplomów nowym doktorom honorowym lwowskiej Almae Matris.

W uroczystości wzięli udział wszyscy wybitniejsi przedstawiciele Min. W. R. i O. P. z p. min. W. Świętosławskim na czele, oraz profesorzy Un. J. K. z rektorem Edm. Bulandą.

Uroczystość odbyła się w sali audiencjonalnej. O godz. 12.20 wszedł na salę senat Uniwersytetu Jana Kazimierza. Punktualnie o godz. 12.30 wszedł na salę poprzedzany przez adiutantów i p. o. dyrektora protokółu dyplomatycznego — Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie p. Marszałka Śmigłego-Rydza i p. min. spraw zagr. Becka.

Po zajęciu przez nich miejc, wygłosił przemówienie rektor U. J. K. prof. Edm. Bulanda.

Po przemówieniu rektora, promotor wydz. mat.-przyr. dr R. Małachowski wygłosił po łacinie formułę promującą P. Prezydenta R. P., po której Pan Prezydent przemówił.

Po przemówieniu Pana Prezydenta rektor Uniwersytetu w towarzystwie promotora wręczył P. Prezydentowi dyplom. Następnie promotor wydz. prawa dr K. Stefko odczytał formułę doktoratu p. Marszałka Śmigłego-Rydza. P. Marszałek Śmigły-Rydz, odbierając dyplom z rąk Senatu, wyraził serdeczne podziękowanie. Z kolei z tym samym ceremoniałem odbyła się uroczystość promocji min. Józefa Becka, dla którego formułę doktoratu odczytał promotor wydz. humanistycznego prof. K. Chyliński. Po odczytaniu dyplomu p. min. Beck wyraził Senatowi serdeczne podziękowanie.

Po uroczystości promocji, Pan Prezydent R. P., p. Marszałek Śmigły-Rydz i p. min. Beck przywitali się z członkami Senatu, po czym w towarzystwie min. Świętosławskiego — wraz z otoczeniem przeszli z sali audiencjonalnej do gabinetu P. Prezydenta. Po krótkim cercle P. Prezydent R. P. podejmował obecnych śniadaniem.

—-oOo—

Prymas Polski za akcją

popierania budowy szkół powsz.

Warszawa, 27. X. (PAT). Prymas Polski ks. Kardynał A. Hlond nadesłał do Zarządu Głównego Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych oświadczenie treści następującej:

„Jednym z warunków pełnego rozwoju naszej kultury i życia państwowego jest szkoła powszechna, uprzystępniona wszystkim dzieciom, a wychowująca je w duchu ojczystym i chrześcijańskim. Jest przeto sprawą honoru polskiego zapewnić całkowicie powodzenie sympatycznej a koniecznej akcji popierania budowy szkół powszechnych“.

—oOo—

„Legion Młodych“ zwalcza kandydaturę

pułk. Sławka

Warszawa, 27. X. (Telef.). „Słowo“ wileńskie w numerze datowanym 28 bm. zamieszcza sprawozdanie z przedwyborczego zebrania seniorów Legionu Młodych, które odbyło się w Warszawie, przy udziale wszystkich wybitniejszych dawnych działaczy tej organizacji. Rozpoczęło się ono od stwierdzenia przez przewodniczącego Rudzińskiego, iż **kandydaci Legionu Młodych zostali odrzuceni** i wobec tego Legion Młodych postanawia poprzeć kandydatury reprezentujące „Świat pracy“. Ustalono w szczególności, że **Legion Młodych zwalczać będzie w stolicy kandydaturę pułk. Sławka, forsować natomiast prof. Makowskiego.** Ze słów przewodniczącego wynikało, że Legion Młodych uważa, iż w obecnej chwili nadarza się sposobność do wywarcia zemsty na pułk. Sławku za cios, jaki zadał w swoim czasie tej organizacji przez wystąpienie z jej senioratu.

Następnie ustalono, że należy zwalczać kandydaturę inż. Taafe, b. posła Hoppe oraz p. Szujskiego. Obaj ostatni pochodzą z grupy „Jutra Pracy. Powzięto także uchwałę z żądaniem zmiany ordynacji wyborczej. Zdaje się, że Legion Młodych oczekuje od bliskich mu kandydatów do parlamentu, iż w razie wyboru do ciał ustawodawczych poprą jego postulaty przy ewentualnej zmianie ordynacji wyborczej. Charakterystyczne, że w czasie zebrania ujawniły się sympatie dla lewicy natomiast bardzo silnie atakowano Stron. Narodowe.

Nie ma powodów wyjazdu min. Becka

do Niemiec

Warszawa, 27. X. (Telef.). „Kurier Warszawski“ donosi z Berlina, że wobec powtarzających się pogłosek o rzekomo zamierzonym w najbliższym czasie przyjeździe do Berlina min. Becka, oświadcza się w tamtejszych kołach miarodajnych, że zamiar taki, jak dotychczas, nie jest oficjalnie znany. Brak jest też, zdaniem Niemiec, szczególnych powodów, by przyjazd taki właśnie w chwili obecnej miał mieć miejsce; w interesującej bowiem Polskę kwestii węgierskiej nastąpiło już wzajemne uzgodnienie stanowisk. Ustosunkowanie się Pragi do ostatniej noty węgierskiej zadecyduje ostatecznie o dalszym biegu wypadków. Również w stosunkach polsko-niemieckich nie nastąpiły, zdaniem Berlina, żadne zmiany, czy przesunięcia, ani też nie zanosi się na nie w najbliższym czasie.

„Oś Rzym—Berlin“ pracuje bez zarzutu

Po co jedzie Ribbentrop do Rzymu?

Paryż, 27. X. (PAT). Podróż min. von Ribbentropa do Rzymu potraktowana została przez prasę francuską jako duża niespodzianka polityczna. Korespondenci prasy paryskiej z Berlina i Rzymu przewidują, iż rozmowy rzymskie min. von Ribbentropa z Mussolinim i hr. Ciano będą dotyczyć zagadnień Rusi Podkarpackiej, ustalenia wspólnej taktyki Niemiec i Włoch w sprawach kolonialnych, następnie ewentualnego rozszerzenia współpracy politycznej Niemiec, Włoch i Japonii przez uzupełnienie paktu antykomunistycznego. Poza tym korespondenci francuscy przypisują min. von Ribbentropowi intencje poinformowania Rzymu o obecnym stanie stosunków francusko-włoskich z racji toczącej się wymiany poglądów między Berlinem i Paryżem. Największe jednak zainteresowanie z tych zagadnień wywołuje **problem rewindykacyj węgierskich**, który według jednomyślnej opinii prasy paryskiej będzie stanowił punkt centralny rzymskich rozmów min. von Ribbentropa.

Str. Nar. wszędzie wysuwa kandydatów do samorządu

Warszawa, 27. X. (Tel.). Agencja Agrarna donosi, że na czele akcji wyborczej do samorządu z ramienia Stron. Narodowego stanął red. Wierczak. Stwierdził on, że we wszystkich miasteczkach w całej Polsce wybory samorządowe żywo zainteresowały społeczeństwo. Stron. Narodowe wszędzie wysunie swych kandydatów. W Warszawie red. Wierczak zamierza kandydować w okr. 10. żydowskim, w którym PPS odstąpiła swe głosy Bundowi. Na zapytanie, jak się przedstawia akcja wyborcza w Łodzi i na ile miejsc liczy Stronnictwo Narodowe p. Wierczak odpowiedział, że Stron. Narodowe spodziewa się uzyskać tam 50 procent miejsc.

P. Prezydent przyjmie przedstawicieli roln. i osadn. z Wielkopolski

Warszawa, 27. X. (Tel.). Z Poznania donoszą, że podczas ostatniego pobytu P. Prezydenta Rzplitej w Wielkopolsce przedstawiono P. Prezydentowi przedstawicieli organizacyj rolniczych i osadniczych, P. Prezydent odbył z nimi rozmowę. W czasie rozmowy prezes Wielkopolskiego Tow. Kółek Rolniczych p. Stan. Mikołajczyk oraz prezes Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego p. Leon Czarliński wyrazili prośbę o audiencję na Zamku celem przedstawienia położenia rolnictwa ziem zachodnich. P. Prezydent przyrzekł przyjąć prezesów obu organizacji. Jak wiadomo Stan. Mikołajczyk jest wiceprezesem Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stron. Ludowego.

Giełda warszawska

Warszawa, 27. X. (Tel.). **Giełda dewizowa:** Holandia 289.70, Berlin sprzedaż 213.07, kupno 212.01, Bruksela 90.00, Gdańsk 100.00, Londyn 25,39, Mediolan sprzedaż 28.09, kupno 27.95, Nowy Jark 5.315, Paryż 14.23, Praga 18.28, Sztokholm 130.85, Zurych 120.80, marka niemiecka srebrna sprzedaż 92.00, kupno 89.00.

Akcje: Bank Polski 125, Żyrardów 59.5, Węgiel 35, Ostrowieckie 64.5, Cukier 37.5, Starachowice 43.5, Lilpop 87.5. Tendencja słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 884, 3 proc. inwestycyjna II em. 85 1/8 4 proc. dolarowa 42¾, 5 porc. konwersyjna 69, 4 i pół porc. wewnętrzna 65 7/8, 4 proc. konsolidacyjna 68¼ do 68½. Tendencja utrzymana.

Aresztowania za przestępstwo wyborcze

Warszawa, 27. X. (P) Z nakazu władz prokuratorskich podjęto dochodzenia w dwu dalszych wypadkach agitacji przeciwko wyborom. Pod zarzutem publicznego nawoływania do bojkotu wyboru aresztowano mieszkańca powiatu sosnowieckiego Ant. Zaborskiego z kolonii Podłosie oraz 20-letniego Kazimierza Majkę z Będzina. — Sąd grodzki zastosował wobec obu zatrzymanych bezwzględny areszt do czasu procesu sądowego.

* * *

Kielce, 27. X. (Telef.). Na terenie powiatu stopnickiego aresztowano czołowych działaczy Stron. Ludowego p. Maślankę, Januchtę, Matusika i Kornasia za wystąpienia przeciwko wyborom.

Urzędnicy rządowi w Chojnicach wprowadzają par. aryjski

Warszawa, 27. X. (Telef.). Z Chojnic donoszą, odbyło się tam zebranie urzędników sądowych okręgu chojnickiego, na którym jednomyślnie postanowiono wprowadzić paragraf aryjski w Pomorskim Związku Urzędników Sądowych.

KONGRES DUCHOWIEŃSTWA POLSKIEGO W AMERYCE

Nowy Jork, 27. X. (PAT). W Pittsburgu rozpoczął się trzydniowy kongres duchowieństwa polskiego z udziałem 200 delegatów z całej Ameryki. Uroczystą Mszę odprawił biskup Detroit, Woźnicki.

Kulisy żydowskiej cukrowni

Milionowe długi braci Halbmilionów

W odległości około 20 klm. od granicy polsko-sowieckiej, w małym miasteczku Mizoczu, pow. zdołbunowski, znajduje się cukrownia Karwice—Jeziorany, stanowiąca w tej części Wołynia obiekt przemysłowy o bardzo dużym znaczeniu gospodarczym. Cukrownia była niegdyś własnością bogatego żyda rosyjskiego Brodzkiego, znanego potentata w przemyśle cukrowym. **Podczas zamieszek rewolucyjnych przeszła cukrownia na własność trzech braci Halbmilionów — Leona, Eliasza i Arona.**

Cukrownię objęli Halbmilionowie w stanie zrujnowanym wskutek działań wojennych i przy pomocy finansowej banku francuskiego, który dzięki transakcjom z Halbmilionami później zbankrutował, doprowadzili cukrownię znowu do stanu użyteczności, wyposażając ją w najnowocześniejsze urządzenia. Na uruchomienie cukrowni

POCZĘLI HALBMILIONOWIE ZACIĄGAĆ POŻYCZKI, GDZIE SIĘ TYLKO DAŁO.

Poważne sumy inwestowały w przedsiębiorstwie Halbmilionów banki Gospodarstwa Krajowego, Rolny, Polski, ponad to wkładali w przedsiębiorstwo kapitały i drobne oszczędności ziemianie okoliczni, drobni rolnicy i przede wszystkim osadnicy. Gdy nie starczyło gotówki, sprytni cukrownicy brali bardzo chętnie również weksle grzecznościowe wyciągając w ten sposób kilkaset tysięcy złotych.

Dodać należy, że swego czasu bracia Halbmilion

ZDOŁALI NACIĄGNĄĆ MINISTERSTWO KOMUNIKACJI NA 83 TYSIĄCE,

przy czym zdumiewające są kulisy owej „transakcji". Historia ta przedstawia się następująco: Przed kilku laty Ministerstwo komunikacji otrzymało weksle od Halbmiliona na sumę 83 tys. złotych. Na zapytanie Ministerstwa Komunikacji czy weksle są dobre, Ministerstwo Skarbu dało odpowiedź potwierdzającą. Gdy jednak nadszedł termin wykupienia weksli, Halbmilion nie wywiązał się ze zobowiązania, a równocześnie **okazało się, że Halbmilion nie jest obywatelem polskim i nie ma majątku.**

W roku 1935, gdy już wszystko wypompowali co się dało, przedsiębiorstwo ogłosiło upadłość.

Syndykiem masy upadłościowej został wyznaczony niejaki p. S. Breitkopf. Okazało się, że **długi i zobowiązania cukrowni świetnie postawionej i dobrze prosperującej, wynosiły trzy i pół miliona zł.** Sytuacja wyglądała beznadziejnie i wskutek tego powstała myśl wykupienia cukrowni z rąk żydowskich i oddania jej w ręce polskie. Podobno Państwowy Bank Rolny gotów był myśl tę zrealizować i udzielić swej finansowej pomocy. Nie wiadomo co wpłynęło na niezrealizowanie tej koncepcji.

Dziś wytworzyła się tego rodzaju sytuacja, że ziemianie i osadnicy

MUSZĄ WYKUPYWAĆ WRĘCZANE LEKKOMYŚLNIE BRACIOM HALBMILIONOM WEKSLE GRZECZNOŚCIOWE

i staczać w dodatku homeryckie boje z reprezentantem interesów braci Halbmilionów, — syndykiem Breitkopfem, o należności za dostarczone do cukrowni buraki. Dzięki bowiem finansowym zastrzykom pewnego banku łódzkiego, cukrownia pracuje w dalszym ciągu. Cała ta rentowność produkcji, wobec zabagnionych przez Halbmilionów stosunków, stoi pod znakiem zapytania i nietylko nie gwarantuje żadnych zysków, lecz przeciwnie, wzbogaca pozycję zadłużenia cukrowni.

Groźba kompletnego bankructwa cukrowni jest więc coraz wyraźniejsza i pociągnąć może za sobą ruinę niejednych okolicznych gospodarstw rolnych. Zamknięcie cukrowni może bowiem sparaliżować opłacalność uprawy buraczanej, a ponadto, wciąga w ogromne zadłużenia tych wszystkich, którzy kiedyś usłużnie i lekkomyślnie wręczali „Półmilionowym" braciom grzecznościowe weksle.

Przypuszczać jednak należy, że znajdą się w Polsce instytucje, które zainteresują się nieco bliżej milionowymi interesami braci Halbmilionów, by ochronić przed ruiną dziesiątki gospodarstw rolnych i przekonać się, gdzie leży „sobaka zagrzebana".

Wiadomości z kraju

Rocznica sakry biskupiej Piusa XI w katedrze warszawskiej

KAP: W dniu 28 bm. przypada 19. rocznica otrzymania sakry biskupiej w archikatedrze św. Jana w Warszawie przez ówczesnego Nuncjusza Apostolskiego, mgra Achilesa Rattiego, dziś Papieża Piusa XI. Sakry biskupiej udzielił Ks. Kardynał Aleksander Kakowski w obecności Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego, rządu, biskupów polskich oraz licznie zgromadzonych przedstawicieli naszego społeczeństwa.

Ks. prof. Wyszyński członkiem Rady Społecznej przy Prymasie Polski

KAP: Ks. Kardynał Prymas August Hlond mianował ks. dr Stefana Wyszyńskiego, profesora Seminarium Duchownego we Włocławku, członkiem Rady Społecznej przy Prymasie Polski.

Przed wyborami miejskimi w Warszawie

W stolicy rozpoczęły się już przygotowania do wyborów samorządowych. Ożywioną akcję prowadzi Stronnictwo Nar. i P. P. S. Charakterystycznym jest, że „Ozon" występuje pod firmą: „Narodowo-Gospodarczy Komitet Samorządowy". Taką nazwę uchwalono na obradach, które odbyły się w sali Rady miejskiej.

Najwyższe odznaczenie dla „Leszczkowa"

Na I. Polskiej Wystawie Szpitalnictwa, która odbyła się ostatnio w Warszawie, Zakłady Rolniczo-Przemysłowe Romana Żurowskiego w Leszczkowie zdobyły najwyższą nagrodę — „Złoty Medal". Podkreślić należy, że „Leszczków" wystawił jedynie część swej wytwórczości, wiążącą się bezpośrednio ze szpitalnictwem, a mianowicie: koce, pledy i burki podróżne dla lekarzy na prowincji. Wielki sukces „Leszczkowa", znanego również ze słynnych już samodziałów wełnianych, wróży tej 100% polskiej placówce wspaniały dalszy rozwój.

Akademia żałobna ku czci śp. Mariana Zdziechowskiego

We wtorek dn. 25 bm. w Domu Katolickim im. Piusa XI staraniem Zjednoczenia Polskich Pisarzy Katolickich odbyła się akademia żałobna ku czci ś. p. rektora Mariana Zdziechowskiego. Słowo wstępne wygłosił prezes Zjednoczenia p. Stanisław Miłaszewski. Następnie przemawiał ks. dyr. Władysław Lewandowicz M. I. C., dając barwną sylwetkę śp. Mariana Zdziechowskiego jako profesora Wszechnicy Jagiellońskiej i malując jego stosunek do młodzieży akademickiej, z którą współpracował. Wspomnieniami swymi o śp. Marianie Zdziechowskim podzielił się ze słuchaczami i ks. Jan Pawelski T. J., były redaktor „Przeglądu Powszechnego". W końcu, poza programem przemawiała p. Janina Maszewska-Knappe n. t. „Idee humanitarne prof. Mariana Zdziechowskiego w stosunku do zwierząt". Sala była wypełniona przez doborową inteligencję stolicy.

Katastrofa kolejowa koło Kłaja

6 osób rannych

We czwartek w godzinach rannych na zwrotnicy koło stacji kol. Kłaj, pociąg osobowy nr 16 zdążający do Krakowa zderzył się z manewrującymi wagonami towarowymi. Na skutek zderzenia nastąpiło wykolejenie lokomotyw, oraz uszkodzone zostały wagony, brankart i pierwszy wagon osobowy. Z taboru towarowego — 4 wagony rozbite i jeden uszkodzony. **W czasie katastrofy zostali ranni urzędnicy pocztowi: Gorączko Edward, Dwornik Michał, Kubanek Franciszek i Sochocki Tadeusz, z pasażerów Sosnowski Ignacy i Rusinek Michał.**

Bezwłocznie przybyła na miejsce wypadku obsługa pociągu ratunkowego, spiesząc rannym z pomocą, przewożąc ich do szpitali krakowskich. Komisja D. O. K. P. Kraków pod kierownictwem inż. Zwolińskiego prowadzi dochodzenia celem ustalenia przyczyn wypadku. Przerwy w ruchu nie było.

———:ooo:———

Pierwszy pomnik Matki Bożej Patronki Poskiej Młodz. Akademickiej

Do najpiękniejszych zakątków w Beskidach Wschodnich zaliczyć niewątpliwie należy Mikuliczyn, miejscowość leczniczą młodzieży akademickiej środowiska lwowskiego. W tej, wśród gór porozrzucanej miejscowości, w parku Sanatorium akademickiego stanie już w najbliższych dniach pierwszy w Polsce pomnik ku czci Matki Bożej, Patronki Polskiej Młodzieży Akademickiej, jako symbol wiary i wdzięczności rzesz akademickich dla swej niebiańskiej Patronki i Opiekunki, a równocześnie jako pierwsza bodaj w całym powiecie polska figura, cenne dzieło polskiej sztuki religijnej. Ustawienie i poświęcenie figury Matki Bożej w Mikuliczynie nastąpi w pierwszych dniach listopada.

Warto wkońcu nadmienić, że akademicki Komitet młodzieży, który powziął myśl wybudowania pomnika, a na którego czele stoi p. Klimek, prezes sekcji Akademickiego Związku Kat. — Ars Christiana, postanowił kopię figury Matki Boskiej w pomniejszeniu poumieszczać w swych domach akademickich.

Hołd Wilna św. Andrzejowi Boboli

W niedzielę, dnia 23 bm. w Wilnie rozpoczęły się uroczystości ku czci św. Andrzeja Boboli, połączone ze złożeniem cząstek Jego relikwij w dwóch kościołach wileńskich.

O godz. 9 rano z katedry wyruszyła procesja prowadzona przez ks. Biskupa K. Michalkiewicza do pałacu arcybiskupiego po relikwie św. Andrzeja Boboli. Stamtąd procesja ruszyła do bazyliki. W katedrze Mszę św. celebrował ks. Arcybiskup, kazanie zaś wygłosił ks. prof. Michał Klepacz. Po południu w sali Rady miejskiej odbyła się uroczysta akademia. Ks. dziekan T. Makarewicz wygłosił przemówienie, podkreślając związki św. Andrzeja z Wilnem, a ks. prof. Fr. Bossowski mówił o znaczeniu Świętych w życiu społecznym i państwowym. O godz. 5-ej wyruszyła z bazyliki procesja do kościoła św. Jana z relikwiami przeznaczonymi dla kościoła św. Kazimierza. Po przybyciu do kościoła św. Jana, ks. Arcybiskup ustawił relikwiarz na specjalnym tronie, wzniesionym na prezbiterium, naprzeciw wielkiego ołtarza. W nocy bazylika katedralna i kościoły św. Jana i św. Kazimierza były iluminowane. Zakończenie uroczystości nastąpiło w poniedziałek przeniesieniem relikwii do kościoła św. Kazimierza.

Pomnik Ks. Kordeckiego ufundowany przez Ziemię Kielecką

W dniu 30 b. m. nastąpi w Szczytnikach pod Kaliszem odsłonięcie pomnika Ks. Augustyna Kordeckiego, ufundowanego przez Ziemię Kaliską Swemu Największemu Synowi. Odsłonięcie, które zbiegnie się z uroczystością wręczenia przez społeczeństwo kaliskie zakupionego sprzętu wojennego dla Armii, dokona Marszałek Śmigły-Rydz, przy współudziale Ks. Prymasa Polski Augusta Hlonda. Komitet budowy pomnika, spodziewając się wielkiego napływu gości, na dzień 30 b. m., mobilizuje już w chwili obecnej znaczne środki aprowizacyjne z Poznania i okolic Kalisza.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADM. „GŁOSU NARODU":

Na Arcyb. Kom. Ratunkowy — w dniu Imienin śp. brata Tadeusza Frąckiewicza — zł 10.—; p. Pelczarowa — zł 1.—.

Na Arcyb. Kom. Zaolzański — Dr Władysław Łubkowski, Miechów — zł 10.—.

Na kuchnię S. Samueli — p. Zdanowska zł 2.—.

———:ooo:———

Z szerokiego świata

W SZKOLE LOTNICZEJ NA LOTNISKU WOODLEY POD READING W ANGLII WYBUCHŁ POŻAR, który rozszerzał się z taką szybkością, iż strażacy nie mogli z powodu żaru dostać się do wnętrza budynku, aby wyratować archiwum szkoły, kombinezony lotnicze uczniów, spadochrony i instrumenty. Wszystkie te przedmioty uległy zniszczeniu. Jeden z pracowników lotniska został ranny odłamkami pękającego szkła. Budynki szkolne izolowane zostały od hangarów, które nie ucierpiały.

W INNSBRUCKU I OKOLICY ODCZUTO TRZĘSIENIE ZIEMI, które zerwało ze snu mieszkańców miasta i okolicznych wiosek. Trzęsienie ziemi nie wyrządziło poważniejszych szkód.

RUMUNIĘ NAWIEDZIŁA FALA DOTKLIWYCH CHŁODÓW I BURZ. W Kluzu, Braszowie i Predealu pada bez przerwy śnieg, którego warstwa osiągnęła już 40 cm grubości. W Buzau wichury przerwały połączenia telefoniczne i telegraficzne. Pod Braszowem burze i wichry wyrządziły rolnikom dotkliwe szkody. Wywrócone burzą słupy telegraficzne zagrodziły tor i pociąg pospieszny Braszow—Bukareszt omal nie wykoleił się.

POCIĄG IDĄCY Z KOPIO DO HELSINEK NAJECHAŁ na przejeździe kolejowym w pobliżu miasta Kopio na samochód, w którym jechało trzech pasażerów i szofer. Samochód został zmiażdżony, trzej pasażerowie ponieśli śmierć na miejscu, zaś szofer w stanie beznadziejnym przewieziony został do szpitala.

Ludzie to nie śledzie...

Brak wagonów czy niedbalstwo?

Od jednego z naszych Czytelników otrzymaliśmy następujące uwagi o podróży uczestników na ogólnopolski Zlot K. Z. M. M. w Częstochowie.

„Dziś miesiąc mija — czytamy w tym liście — od uroczystej chwili ogólnopolskiego Zlotu K. Z. M. M. w Częstochowie. Bez wątpienia Zlot udał się... Toteż chcąc niejako dłużej oddychać podniosłą atmosferą Zlotu, czytałem wszystko, cokolwiek prasa o Zlocie zamieściła. Nikt jednak dotąd nie opisał, jak ta liczna rzesza młodzieży dostała się na Jasną Górę?

Do poruszenia tej sprawy m. in. skłonił mnie następujący wypadek: Dnia 13. X. o godz. 7.30, w jednym z tramwajów w Bielsku wypadła pasażerowi K. S. pod koła tramwaju chusteczka od nosa. Natychmiast zatrzymano tramwaj i „władza“ spisała dokładny (!) protokół o „uszkodzenie cudzej własności“!

I ta właśnie troskliwa piecza o uszkodzenie własności pasażerów nasunęła mi porównanie z dojazdem niektórych grup młodzieży do Częstochowy. Chodzi o **pociąg popularny Chabówka—Częstochowa.**

Obserwowałem grupę góralską w liczbie 120 druhów z oddz. K. S. M. M. N i e d ź w i e d ź—P o r ę b a. Wszyscy uczestnicy, to „chłopy“ dorodne, w odświętnych strojach góralskich, boć przecie oprócz defilady mają niektórzy wziąć udział w popisie regionalnym pt.: „S o b ó t k a g ó r a l s k a“. Wsiadają pełni humoru w Mszanie Dolnej i dojeżdżają „w prasie“ do pociągu popularnego w Chabówce.

„Ścizba jaze strach, ale przecie od Chabówki bedzie kany spocąć — pocieszają się wzajemnie — dyć stamtela bedzie nas własny pociąg do Częstochowy!“ Niestety, wielkie ich spotkało rozczarowanie, bo dla całej grupy 120 osób liczącej, przeznaczono 2½ wagonu IV kl. systemu niemieckiego.

Na ścianie brudnego, cuchnącego wagonu widnieje wyraźny napis: „Miejsce siedzące dla 9 osób, stojące dla 11 osób“. Mimo to ulokowano tam 50 osób. Lecz co zrobić z resztą (?!) 70 osób? Przecież wszyscy zapłacili za bilety!

Po wielkich ceregielach i stracie półtorej godziny czasu, doczepiono jeszcze jeden wagon, wpędzono wszystkich do pociągu i tak, jak śledzie w beczce dowieziono na Jasną Górę. Trzeba zaznaczyć, że podróż tam i z powrotem odbyła się w nocy. Toteż politowania godny widok przedstawiał się w tych przepełnionych po brzegi wagonach. Młodzież znużona, położyła się pokotem na brudnej, cuchnącej podłodze wagonu (w nowych, odświętnych strojach regionalnych (!!).

Gdzież podziała się troska o poszanowanie cudzej własności i cudzego zdrowia? Czyż nie lepiej, by na przyszłość odpowiednie czynniki zwróciły większą uwagę na ludzi, niż na chustki do nosa?!“

—ooo—

Burza zatapia statki na Morzu Czarnym

Czerniowce, 27. X. (PAT). W czasie ostatniej burzy na Czarnym Morzu, musiał wodować przymusowo w odległości 70 klm. od Konstancy wodnopłatowiec z Galaczu. Pilotowi pospieszyła na pomoc łódź z 6 rybakami. Jednakże na skutek burzy łódź została wywrócona, przy czym cała załoga zatonęła, zaś znajdujący się na wodnopłatowcu pilot zmarł, zanim nadeszła pomoc z innej strony. Okręt pasażerski „Avram Jancu“, idący z Galaczu do Braiły został wyrzucony na brzeg, gdzie zdążający do Krakowa zderzył się z manewrudwa statki zostały silnie uszkodzone. Holownik „Julieta“ zatonął z całą obsadą w liczbie 6 osób.

—ooo—

Nowiny katolickie

KATOLICKA HOLANDIA PROTESTUJE PRZECIW WYPADKOM WIEDEŃSKIM.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Roterdamie wielkie protestacyjne zebranie katolików, surowo potępiających objawy walki z Kościołem w Wiedniu. Zebranie po oświetlających sprawę przemówieniach przesłało do internuncjusza papieskiego w Hadze i biskupa Harlemu. Jednocześnie w jednym z kościołów Roterdamu odbyło się nabożeństwo, którym i młodzież katolicka składała Bogu zadośćuczynienie za nowe obelgi wyrządzone Jego imieniu w Wiedniu. Podobne zebrania protestacyjne odbywają się również w innych miastach Holandii.

INAUGURACJA WYDZIAŁU TEOLOGII KATOLICKIEJ NA UNIWERSYTECIE RYSKIM.

W seminarium arcybiskupim w Rydze odbyła się inauguracja wydziału Teologii katolickiej na uniwersytecie ryskim i zarazem rozpoczęcie pierwszego roku akademickiego tego wydziału, założonego w myśl umowy zawartej między Stolicą Apostolską a Łotwą w styczniu r. b. Po Mszy św., którą w kaplicy seminarium odprawił ks. biskup Rancans, pierwszy dziekan nowego wydziału, inauguracji dokonał prof. M. Primanis.

—ooo—

Odyseja hiszpańskiego zakonnika

Do klasztoru św. Franciszka w Voltri niedaleko Genui przybył niedawno zakonnik O. Edward, któremu po dwóch latach udręczeń pod rządami czerwonych w Hiszpanii udało się wreszcie wydostać z „raju“ komunistycznego. Gdy w r. 1936 wybuchła wojna domowa, banda komunistów napadła na klasztor, w którym przebywał O. Edward i przełożony klasztoru, którym udało się zbiec w góry. O. Edward nocą bocznymi drogami dotarł do Barcelony, gdzie przez pewien czas ukrywał się u przyjaciół. Kiedy jednak ogłoszono karę śmierci dla ukrywających kapłanów, O Edward nie chcąc narażać swych przyjaciół, opuścił Barcelonę, by zamieszkać w opuszczonej chatce niedaleko swej wioski rodzinnej. Tu po raz pierwszy po wielu miesiącach mógł odprawić ofiarę Mszy św. Z bliska i z daleka dążyli do chatki wierni, by móc przystępować do Sakramentów Świętych. Tymczasem czerwoni znów wyśledzili O. Edwarda, ponownie przeto zbiegł w góry. Trzy noce bez przerwy wędrował po ośnieżonych szczytach Pirenejów nim, całkowicie już wyczerpany, dobrnął do granicy Francji. Tu się jego męka skończyła.

—:ooo:—

Kielce

WIZYTACJA KS. BISKUPA SONIKA W OLKUSZU. Ks. Biskup Sonik opuścił Olkusz po trzydniowej wizytacji duszpasterskiej. Ks. Biskup udzielił bierzmowania blisko 4.000 dzieci szkolnych w Olkuszu i Bolesławiu. Nadto ks. Biskup był obecny na uroczystej Akademii w Domu Robotniczym ku czci św. Jana Kantego. oraz w gimnazjum męskim im. Kazimierza Wielkiego, gdzie wygłosił dłuższe przemówienie. Ks. Biskup zwiedził również osiedle Bukowno, gdzie z wiosną roku przyszłego rozpocznie się budowa kościoła parafialnego.

KREDYT NA BUDOWNICTWO ROBOTNICZE. K. K. O. w Końskich i Skarżysku rozwija akcję pomocy kredytowej dla budownictwa robotniczego. — Pomoc ta nosi równocześnie charakter oszczędności robotniczych, gdyż każdy robotnik przez szereg lat spłaca drobnymi ratami zaciągnięte pożyczki budowlane. Dotychczas około 400 robotników wybudowało w ten sposób własne domki. Wsie Rogów, Nieświń i inne w pobliżu Końskich położone osiedla, powstały względnie rozbudowały się tą drogą. Obecnie Kasa w Skarżysku przystąpiła do kupna 123 parceli robotniczych pod Skarżyskiem dla wybudowania tam specjalnego osiedla robotniczego. Parcele zostaną oddane robotnikom na 30 miesięczne spłaty oszczędnościowe.

DLA NAJLEPSZYCH ŻOŁNIERZY NAGRODY POWIATOWE. Żeby podtrzymać łączność z żołnierzami pochodzącymi z tego powiatu, powiat konecki funduje wartościowe nagrody dla żołnierzy, którzy się wyróżniają w pracy wojskowej. Obecnie nagrodę w postaci srebrnego zegarka zdobył najlepszy strzelec powiatu koneckiego, stacjonowany w jednym z oddziałów częstochowskich, niejaki Mieczysław Trentowski.

DLA BIEDNEJ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ STYPENDIA. Dla ułatwienia biednej młodzieży wiejskiej dalszej nauki, Konecki Wydział Powiatowy i 10 gmin wiejskich przyznały z obecnym rokiem szkolnym 26 stypendiów od 300 do 500 zł. Stypendyści kształcić się będą głównie w szkołach rolniczych, rzemieślniczych i ogólno-kształcących.

Przemyśl

POWIATOWY KOMITET W. F. I P. W w Przemyślu ukonstytuował się pod przewodnictwem p. starosty Remiszewskiego, wyłaniając następujące sekcje na r. 1938/39 administracyjno-gospodarczą pod przewodnictwem dyr. B. P. p. W. Szindlera, wychowania społecznego i propagandy pod dyr. E. Złotnickiego, wych. fiz. i przysp. wojskowego pod przew. płk. R. Burnatowicza, oraz komisję rew. pod przew. mjr. J. Roga. Następnie po krótkim sprawozdaniu intendenta Komitetu p. Wochańskiego i pow. komendanta W. F. i P. W. por. Kołka omówiono w ogólnych ramach program pracy na rok wyszkoleniowy 1938/39, przekazując opracowanie i realizację pracy odnośnym sekcjom.

OBYWATELSKI KOMITET OBCHODU ŚWIĘTA PAŃSTWOWEGO W DNIU 11 LIST. B. R. odbył zebranie organizacyjne pod przewodnictwem prezydenta m. p. L. Chrzanowskiego, który nakreślił program obchodu. Przewidziane jest odsłonięcie w tym dniu pomnika Orląt, przekazanie Pułkom Artylerii ufundowanych przez społeczeństwo sztandarów, przekazanie miejscowym pułkom piechoty ciężkich karabinów maszynowych, a w końcu wręczenie p. Winc. Tarnowskiej dyplomu honorowego obywatelstwa m. Przemyśla. Powołano Komitet Wykonawczy z 50 osób pod przew. dyr. Złotnickiego. Do Komitetu Honorowego zaproszono: Ks. Biskupa Ord. dr Fr. Bardę, gen. Wieczorkiewicza, prezesa s. o. dr. Prohazkę, starostę pow. p. Remiszewskiego, gen Borutę-Spiechowicza i prezydenta m. p. Chrzanowskiego.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW ODDZIAŁU P. C. K. W PRZEMYŚLU, odbędzie się w sobotę dnia 29 b. m. o godz. 18-ej, a w braku kompletu o 18.30, w świetlicy Oddziału Polsk. Czerw. Krzyża, Rynek 22. Porządek dzienny obejmuje: zatwierdzenie programu prac i preliminarza budżetowego, na r. 1938/39 oraz wnioski i interpelacje.

ZE SALI SĄDOWEJ. Za kradzież 5.000 zł dokonanej na szkodę St. Tokarza, w czasie wspólnej libacji w Jarosławiu zasądzeni zostali J. Turek na 2 i pół roku więzienia, R. Schmidt na 2 lata i żona Schmidta na 1 rok więzienia **Ak.**

Problem Irlandii odżył na nowo

De Valera żąda Ulsteru

De Valera nie spoczął. Można było sądzić, że uzyskawszy samodzielność dla południowej, katolickiej części Irlandii, zrezygnuje na dłuższy czas z dążeń do przyłączenia do Eire 6 północnych hrabstw Ulsteru, posiadających przeważnie protestancką ludność, skoro wiosenne głosowanie tej ludności wykazało, że przeważająca jej część jest za utrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy, to znaczy za ścisłym związkiem z Londynem. Minęło zaledwie parę miesięcy od owego głosowania i de Valera na nowo wystąpił z żądaniem połączenia obu części Irlandii w jednym państwie. Partia de Valery „Fianna Fail“ powołała do życia specjalny komitet, który ma podjąć usilną kampanię na rzecz rozciągnięcia władzy rządu dublińskiego na całą Irlandię. Dublin sądzi, że w chwili obecnej, kiedy cała Europa żyje w atmosferze zmian, zaś Anglia jest w defensywie, można na nowo przypuścić atak, mający ostatecznie zrealizować plany w sprawie niezależności Zielonej Wyspy. Dowód, że de Valera nie zamierzał nigdy zrezygnować ze zjednoczenia obu części Irlandii w jednym organizmie państwowym, mamy w konstytucji państwa Eire, która pozostawiła furtkę dla połączenia się Belfastu z Dublinem. De Valera przedstawił już swe żądania premierowi Anglii.

Londyn, jak wiadomo, rozmyśla nad reorganizacją obrony Wysp Brytyjskich i całego Imperium Brytyjskiego.

W ramach tej obrony wielka rola, jak łatwo ocenić, przypada Irlandii.

Anglia musi wiedzieć, jak w razie wojny zachowa się Dublin. Chodzi jej o to, by Irlandczycy nie zachowali neutralności, lecz by czynnie opowiedzieli się po stronie Londynu i znaleźli się w szeregach armii odpierającej napaść z kontynentu. Anglii tym więcej musi zależeć na tym, by Irlandia opowiedziała się po jej stronie, że bez niej Londyn i cała Anglia w razie wojny szybko znalazłyby się bez żywności.

Kiedy więc de Valera bawił niedawno w Londynie, premier Chamberlain nie omieszkał poruszyć kwestii obrony Anglii i Irlandii.

De Valera wykorzystał właśnie ten moment, by podnieść swe żądania w sprawie zjednoczenia obu części Irlandii. Poglądy swe w sprawie współpracy państwa Eire z Wielką Brytanią na wypadek konfliktu wojennego de Valera przedstawił w wywiadzie, udzielonym jednemu z pism angielskich. Premier Eire podniósł, że obecny podział Irlandii jest podziałem sztucznym. Oddzielenie hrabstw Londonderry, Tyrone, Down, Antrim, Armagh i Fermanagh od związku z Dublinem jest nie tylko szkodliwe, ale i niebezpieczne zarówno dla państwa Eire jak i dla Anglii.

W obecnych warunkach możliwości współpracy Dublinu z Londynem w razie wojny europejskiej byłyby bardzo słabe.

Skoro teraz znowu wiele mówi się o prawie samostanowienia narodów, mógłby de Valera powołać się na te hasła i zażądać plebiscytu w Ulsterze. De Valera pamięta jednak, że wybory wiosenne w Ulsterze odbyły się właśnie pod hasłem jedności z koroną i przyniosły ogromny sukces zwolennikom tej jedności. Wątpić należy, aby nastroje lunośći Ulsteru zmieniły się w ciągu niewielu miesięcy do tego stopnia, by teraz opowiedziała się w większości za połączeniem z Dublinem. **Plebiscyt wypadłby dla Eire korzystnie jedynie tam, gdzie przeważa ludność katolicka, a więc w hrabstwach Down, Tyrone i Armagh.** De Valera liczy na to, że za przyrzeczenie szczerej współpracy w razie wojny, będzie mógł bezpośrednio w Londynie uzyskać więcej, aniżeli dałby mu plebiscyt. **By pozyskać sobie ludność Ulsteru dla swoich zamiarów, de Valera zapewnił ją, że Ulster zachowałby znaczną autonomię w ramach Eire z tym jednak, że musiałby on zagwarantować prawa katolickiej mniejszości.**

Ulster musiałby oczywiście zaniechać wysyłania posłów do Izby Gmin w Londynie, zrezygnować ze swego prowincjonalnego parlamentu w Belfaście, zaś Londyn musiałby odwołać z Belfastu swego gubernatora. Nie wiemy jak ustosunkował się Chamberlain wobec żądania de Valery, mamy natomiast odpowiedź na wywiad de Valery ze strony gubernatora Ulsteru lorda Craigavon. Craigavon oświadczył, że

ULSTER NIE ZAMIERZA SIĘ „PODDAĆ“,

że będzie nadal wierny koronie i nie chce mieć nic wspólnego z republikańską Irlandią. **Niewątpliwie Londyn w dalszych ewentualnych rozmowach z de Valerą nie omieszka powołać się na to oświadczenie Craigavona i powiedzieć de Valerze, że nie może działać wbrew woli ludności.** Ale de Valera może odrzec, że przecież parlament brytyjski, dzieląc w roku 1920 Irlandię na dwie części nie pytał się o wolę ludności. Mógłby więc postąpić i obecnie tak, jak postąpił przed 18 laty.

Dodać należy, że różnice między Irlandią południową a Irlandią północną, między Eire a Ulsterem, wynikają nie tylko z różnic wyznaniowych, nie tylko stąd, że Irlandczycy są wiernymi katolikami a mieszkańcy Ulsteru w większości protestantami żywiącymi nienawiść do katolicyzmu, ale i z odmienności interesów gospodarczych przemysłowego Ulsteru i rolniczego Eire.

Zespół wszystkich przytoczonych okoliczności sporu o złączenie Irlandii w jedno państwo luźnie związane z Wielką Brytanią sprawia, że Londyn w dalszym ciągu ma tuż pod bokiem problem niesłychanie trudny i delikatny. Jeszcze do niedawna ulubioną metodą w działalności politycznej i dyplomatycznej Anglii była metoda cierpliwego wyczekiwania. Dziś metoda ta zawodzi. Anglia będzie musiała się zdecydować na radykalne rozwiązanie, by wreszcie miała pewność, że od strony Irlandii nie czeka jej niespodzianka.

R. S.

Przegląd prasy

Nowe oskarżenia „bojkotowe“

„Gazeta Polska“ odpowiada „Warsz. Dziennikowi Narodowemu“ na jego zarzut, że — **przecież B. B. w r. 1930 zbojkotował wybory w sandomierskim okręgu wyborczym.**

„No — pyta — i co z tego? Czy ta decyzja miała jakiś wpływ na ustosunkowanie się do Sejmu jako całości? Czy ktokolwiek wówczas traktował to jako „bojkot“? Czy fakt ten można porównywać z bojkotem wyborów w ogóle, z bojkotem ich w całym państwie i jeszcze do tego nie jednorazowym, lecz niejako systematycznym?“

Co z tego? Wiele... Jeśli stać na stanowisku, że bojkot jest przestępstwem, to przestępstwem jest nie tylko wtedy, gdy się go stosuje na terenie całego państwa, ale także wtedy, gdy się go przeprowadza na terenie jednego okręgu. Przedmiot przestępstwa jest w obu wypadkach jednakowy...

„G. P.“ nie poprzestaje na tym... Przypomina r. 1905 i fakt, że P. P. S., na której czele wówczas — pisze — stał Piłsudski, ogłosiła bojkot ówczesnych wyborów do Dumy.

„Tylko — pisze — o dziwo... Ówczesne Stronnictwo Narodowe, zwące się wtedy Stronnictwem Demokracji Narodowej w bojkocie udziału nie brało i poszło ławą do wyborów do Dumy petersburskiej“.

Dobrze byłoby, gdyby „G. P.“ wyjaśniła, czy wówczas funkcjonowały „zgromadzenia“ przedwyborcze, okręgowe.

„Wrogowie niepodległości“ na czele P. P. S.

W tym samym artykule „G. P.“ pisze:

„Na czele dzisiejszej P. P. S. stanęli przeważnie panowie, którzy w czasie ostrej walki z caratem, prowadzonej przez Piłsudskiego, należeli czy też wyraźnie sympatyzowali z „Lewicą P. P. S.“ lub „Socjal-Demokracją“, ugrupowaniami w stosunku do idei niepodległości wrogimi, zwalczającymi zdecydowanie negatywne stanowisko Piłsudskiego wobec państwowości rosyjskiej“.

„Robotnik“ pisze, że to — nieprawda.

„Dlatego — oświadcza — pytamy publicznie: jacyż to „panowie“, stojący dzisiaj „przeważnie“ na czele P. P. S., „należeli czy też wyraźnie sympatyzowali“ z ugrupowaniami „w stosunku do idei niepodległości wrogimi“?

Co do nas, to chcielibyśmy wiedzieć, czy ci „wrogowie niepodległości“ stoją na czele P. P. S. od niedawna, czy też stali na jej czele dawniej, t. j. wtedy, gdy obecna „sanacja“ współpracowała ściśle z P. P. S., a więc w okresie od 1918—1928 roku?

Tajemnica p. Skrypnyka

Przytoczyliśmy niedawno za „Słowem“ list ks. Syrewicza, dziekana w Równem, który oświadczył, że występuje z O. Z. N. z powodu, iż na kandydatów poselskich O. Z. N. przeprowadził ludzi „wrogich Kościołowi“. W parę dni w tym samym „Słowie“ pojawił się drugi jego — dość tajemniczy — list, z którego wynikało, że nie występuje z O. Z. N., ponieważ nie jest prawdziwym powyższy zarzut zrobiony O. Z. N.-owi. Tajemnicę tego listu rozwiewa „Wieczór Warsz.“. Pisze, że ks. Syrewiczowi, gdy stawiał powyższy zarzut, chodziło o kandydaturę b. posła Skrypnyka.

„Rola — oświadcza „W. W.“ — jaką p. Skrypnyk odegrał w sprawach rewindykacyjnych, szczególnie „lex Hrynki“, istotnie pozwala na tego rodzaju przypuszczenie i dlatego wtórne wysunięcie jego kandydatury na posła wywołało największe zdziwienie. Z kół autorytatywnych oświadczają jednak, że **kandydatura p. Skrypnyka wysunięta została na wyraźne żądanie czynników rządowych, czyli z osobistego polecenia premiera rządu.** Za wysunięcie p. Skrypnyka na kandydata poselskiego nie ponosi więc O. Z. N. żadnej odpowiedzialności“.

Organ O. Z. N. przeciw szefowi O. Z. N.

Sytuacja w okręgu wyb. 46 (Wilno — miasto), gdzie przeciw sobie kandydują: gen. Żeligowski i gen. Skwarczyński, — gmatwa się coraz bardziej. Rozpuszczono plotkę, że gen. Żeligowski nie kandyduje. Z kół do niego zbliżonych oświadczają, że to nieprawda. Wówczas „Kurier Wileński“ wystąpił z wnioskiem, by wybierać obydwu generałów, a „sympatyczną“ podobno dla Wilnian kandydaturę prezyd. Maleszewskiego porzucić dla „wyższych celów“. Przeciw temu hasłu występuje p. Wysłouch w tym samym „Kurierze Wileńskim“. Polemizując z oświadczeniem prezesa O. Z. N., p. Barańskiego, pyta:

„Na czyje polecenie przytłaczająca większość przedstawicieli O. Z. N. w kolegium wyborczym nr. 45 obaliła kandydaturę gen. Żeligowskiego?“

„Głosowanie za kandydaturą gen. Żeligowskiego jest uważane w szerokich masach wileńskiego społeczeństwa jako swoisty plebiscyt, — stwierdzający polskość i patriotyzm Wilna.

Dopóki nie zostaną wyciągnięte konsekwencje co do osób, które stworzyły dzisiejszą sytuację w okręgu wyborczym nr. 46, nie można wymagać od społeczeństwa wileńskiego by w imię „wyższego dobra“ złożyło ofiarę z interesów miasta i swych sympatyj dla prez. dr W. Maleszewskiego“.

Z tych wywodów wynika, że p. Wysłouch w „Kurierze Wil.“, organie O. Z. N., wzywa do głosowania na gen. Żeligowskiego i p. Maleszewskiego, a nie na gen. Skwarczyńskiego, szefa O. Z. N.

O. Z. N. otwarty dla żydów

„Orędownik“ ogłasza pismo, które prezes O. Z. N. w Radomiu, p. M. Małuja, wysłał do żydów w tym mieście, m. in. do p. inż. Kamma. W piśmie tym czytamy:

„Spodziewając się, że W. Pan docenia znaczenie oraz konieczność rozwoju Obozu Zjednoczenia **Narodowego** w dobie obecnej mam zaszczyt zaproponować WPanu przystąpienie do tej organizacji celem współpracowania w budowie Polski wielkiej, potężnej i sprawiedliwej“.

O. Z. N. ślubował niedawno nacjonalizm. Jeśli tak samo ceni inne przyrzeczenia i hasła, to w takim razie jest nad czym pomyśleć.

———:ooo:———

Z podróży do włoskich Dolomitów (V)

Mieczysław Babiński

Straszliwa ściana...

Nie ma chyba turysty, który bawiąc w Cortinie d-Ampezzo po raz pierwszy, po zrobieniu kilku wycieczek lub wspinaczek wyjechałby z tej okolicy, nie zobaczywszy choćby ze schroniska Principe Umberto znanych w całym świecie alpinistycznym szczytów Tre Cime di Lavaredo.

Otoczona czterema dolinami: Longeres, Rimbianco, Rimbon i Cengia, grupa tych szczytów wyodrębnia się od okolicznych gór swym charakterystycznym ukształtowaniem i niesamowitą stromością ścian. Włosi nazywają tę grupę górską: Tre Cime di Lavaredo (trzy szczyty), Niemcy zaś pozostali przy przedwojennej nazwie: Drei Zinnen, lecz w rzeczywistości w skład tej grupy wchodzą (od zachodu) szczyty: Sasso di Landro, Cima Ovest, Croda del Rifugio, Cima Grande, Cima Piccola, Punta Frida i Cima Piccolissima. Podbój tych szczytów rozpoczął się już w 1869 roku, a obecnie z różnych stron wyprowadza na nie 5 dróg skrajnie i nadzwyczaj trudnych, 10 bardzo trudnych i kilkanaście trudnych (według skali włoskiej) nie licząc różnych wariantów. Są one więc najbardziej „schodzonymi“ górami w Dolomitach.

Od strony południowej, ze schroniska Principe Umberto wyglądają jak przygarbione trzy olbrzymy, od północy jednak wznoszą się groźnie imponującymi ścianami.

Historia ich zdobywania jest zarazem historią rozwoju sportu wspinaczkowego. W 1869 r. zdobyto Cima Grande drogą, którą teraz wchodzi na szczyt kilkanaście partyj dziennie. W dziesięć lat później udał się atak na Cima Ovest wejściem, zaliczanym obecnie do dość trudnych. Z biegiem lat stopniowo wyszukiwano nowe, coraz to trudniejsze drogi, lecz już przed wojną światową sądzono ogólnie, że osiągnięto kres ludzkich możliwości wspinaczkowych. I rzeczywiście nawet po wojnie tylko powtarzano dotychczasowe wejścia. Dopiero w 1927 roku zdobyto północną ścianę Punta Frida.

Nadal jednak dumnie spoglądały na zuchwałych wspinaczy niedostępne, prostopadłe ściany północne Cima Grande i Cima Ovest.

Zdjęcia przedstawiające Tre Cime od północnej strony, krążą po świecie w milionach odbitek w książkach, broszurach, pismach turystycznych i dziennikach ilustrowanych. Widok ten znany jest wszystkim turystom, którzy interesują się górami, lecz

każdego, kto po raz pierwszy stanie pod północną ścianą Cima Grande, ogarnia nieopisane, jakieś trwożne, zdumienie.

Ta ściana licząca 600 metrów wysokości skupiła w sobie chyba wszystkie trudności skalne najwyższego stopnia, by swym ogromem i idealną prostopadłością odstraszać od wejścia w nią nawet doświadczonych alpinistów. Gdzież są tam, w tej ścianie, — w tych prawie ośmiu wieżach mariackich, ustawionych jedna nad drugą, — chwyty, stopnie, szczeliny, zacięcia czy rysy? I tam po tym gładkim murze skalnym ma prowadzić „droga“?

Hen, w górze wyłaniają się jakieś wyraźniejsze możliwości przejścia, tylko dwie trzecie ściany od dołu wyrastającej wprost pionem ze stromego zbocza piargów bronią sławy tego szczytu od północy.

Widok dziwnie pociągający. Całymi godzinami można by się wpatrywać w ten klasyczny przykład pionowej drogi skalnej i nie byłoby się sytym potężnego wrażenia. Ściana przykuwa do siebie całą uwagę widza i jednocześnie kusi go swą tajemniczością. Mimo woli podchodzi się ku niej z dalekiego kotła piargów, przystając co chwilę i wpatrując się w nią z zadartą w górę głową. Jak w transie, — musi się iść coraz wyżej. Nie można się oprzeć temu wewnętrznemu nakazowi. Im bliżej, tym szybciej przebiegają przez mózg myśli zajęte ciekawością. Im bliżej, tym wyraźniej i groźniej zbliża się ściana, ale nie zdradza swej tajemnicy, choć stanie się tuż przy niej. Właściwie wtedy dopiero staje się przed wielką niewiadomą. To nie jest pionowa, gładka ściana. To system dziwacznie spiętrzonych przewieszek i tzw. sufitów. Krople deszczu i kamyki lecące z góry spadają prostopadle na piargi w odległości kilkunastu metrów od ściany. Więc gdzież tu prowadzi „droga“? Gdzie jest „wejście“ w tę walącą się wprost na człowieka ścianę?

Przez długie lata uważano północną ścianę Cima Grande di Lavaredo za niedostępną. Alpiniści przyglądali się jej z podziwem, fotografowali w różnych porach dnia, opisywali mniej lub więcej udatnie ten osobliwy widok i swe wrażenia, lecz

żartami przyjmowali myśl o możliwości zdobycia ściany.

Żart jednak i ironia stały się zarodkiem planu, osnutego na razie marzeniem. W schroniskach Tre Cime i Principe Umberto coraz częściej słyszano gorące dysputy wspinaczy i przewodników na ten temat. Nie traktowano go już żartobliwie, zaś marzenie ustąpiło miejsca realnym rozważaniom, choć niektórzy jeszcze kręcili z powątpiewaniem głowami.

Wreszcie znaleźli się śmiałkowie, którzy postanowili rzucić na szalę próby swoje doświadczenie i młode życie. Nie przerażała ich wysokość 600 metrów pionowej skały i nie ulękli się gładkości ściany. Ufność pokładali w młodych muskułach, silnych nerwach, zdrowych sercach i w rutynie wspinaczkowej nabytej na innych ścianach.

Po dwuletnich przygotowaniach i rozważaniach niemieccy wspinacze W. Stösser, F. Schütt i L. Hall, w 1931 r. dali hasło do ataku na ścianę. Stösser przeszedł wtedy 200 metrów, lecz zawrócił, widząc beznadziejność swego wysiłku. Ale już ten wyczyn wystarczył, by wywołać niesłychane zainteresowanie ścianą wśród alpinistów. W kilka tygodni po niepowodzeniu Stössera, rozpoczęto formalne oblężenie ściany. Najlepsi wspinacze z Włoch, Niemiec, Francji i Anglii próbowali swych sił bezskutecznie. Zaledwie 20 metrów wyżej niż Stösser zdołała wydostać się znana para alpinistów z Bolzano, H. Steger i Paula Wiesinger. Inni zjeżdżali już po osiągnięciu 150 metrów wysokości. W miarę niepowodzeń malała też nadzieja na zdobycie ściany.

W 1933 r. w pełni sezonu turystycznego schroniska pod Tre Cime były przepełnione elitą alpinistyczną dzięki rozgłosowi, jaki wywołała walka ze ścianą. We czwartek 10 sierpnia przybyli z Cortiny d'Ampezzo do schroniska Principe Umberto dwaj przewodnicy: Giuseppe Dimai i Angelo Dibona, uginając się pod ciężkimi plecakami. Wieczorem przy kolacji nie zdradzali w rozmowie swego planu, a mimo to na drugi dzień, gdy wstali o drugiej w nocy i ruszyli w stronę ściany, popędzili za nimi prawie wszyscy ze schroniska. Pod ścianą Dimai i Dibona rozpakowali plecaki, z których wydostali ku zdumieniu postronnych widzów 6 zwykłych lin po 40 metrów, trzy 50-metrówki zjazdowe, 90 haków i 50 karabinków. Weszli w ścianę o trzeciej rano, a o godzinie szóstej wieczorem dotarli do miejsca, skąd zawrócił przed dwoma laty Steger. Nagle nadciągnęły ołowiane chmury, lunął deszcz i Dimai z Diboną musieli zrezygnować z dalszej wspinaczki. Zjechali szybko po linach, które pozostawili w ścianie i powrócili do schroniska.

Tymczasem wieść o ataku Dibony i Dimai'a szybko rozniosła się po okolicy. Z Misuriny przyjechał pod wieczór Emilio Comici, obecnie najlepszy przewodnik i najśmielszy wspinacz, a z Cortiny przybyli dwaj przewodnicy Angelo Dimai i Antonio Verzi. Wszyscy trzej zaopatrzeni byli w pokaźną ilość haków, karabinków i kilka lin.

W sobotę rano cała piątka przystąpiła znowu do ataku. Prowadzenie objął Comici i w ciągu kilku godzin doszedł do najwyższego punktu, osiągniętego w dniu poprzednim. Po dalszych kilkunastu metrach wyłoniły się tak poważne trudności, że

na przebycie jednej długości liny, a więc około 40 metrów, stracono przeszło 5 godzin czasu.

I po tych pełnych niesamowitego wysiłku i zdenerwowania pięciu godzinach, sytuacja przedstawiała się jeszcze bardziej beznadziejnie niż przedtem. Comici zrezygnowany oddał prowadzenie J. Dimai'owi, który po kilku próbach trawersowania ściany i w prawo i w lewo, musiał zawrócić do poprzedniego stanowiska. Nagły deszcz znów zmusił śmiałą piątkę wspinaczy do zjazdu ze ściany. Zupełnie wyczerpani, późno w nocy dowlekli się do schroniska. Dibona i Verzi wycofali się z walki, która przechodziła ich siły fizyczne i duchowe.

W niedzielę, w trzecim więc dniu tych niezwykłych zapasów człowieka ze skałą, do ataku ruszył Comici i obaj Dimai'owie. Po pięciu godzinach, dzięki pozostawionym linom, znaleźli się w krytycznym miejscu, skąd wczoraj zawrócili. Tym razem

„ściana puściła“.

Przez najtrudniejsze miejsce przedostano się przy pomocy haków i pętli. Gdy zmierzch zaczął zapadać, widocznym już było dla przypatrujących się z dołu tej niecodziennej wspinaczce, że ściana zostanie na pewno zdobyta, gdyż dotarcie do szczytu było stosunkowo łatwiejsze. Tego samego zdania był Comici. Zanocował więc w ścianie zabezpieczony linami wraz z dwoma towarzyszami.

Nazajutrz, a więc w czwartym dniu ataku, o godzinie 9.30 rano

Comici wszedł pierwszy na szczyt. Człowiek odniósł zwycięstwo nad skałą.

Ile trudu i napięcia nerwów kosztowało pierwszych zdobywców pokonanie tej straszliwej ściany, można sobie zaledwie wyobrazić. Dlatego też nawet nie starałem się opisywać szczegółowo czterodniowej walki Comici'ego i jego towarzyszy z 600-metrowym urwiskiem, o czym przy szklance wina opowiadał mi w „ristorante Ancora“ w Cortinie d'Ampezzo, jeden z uczestników ataku, mianowicie Verzi. Na moje pytanie, dlaczego wycofał się razem z Diboną, odparł mi szczerze: „Odbyłem w moim życiu wiele efektownych wspinaczek, zrobiłem dość dużo pierwszych przejść i mogę jako przewodnik prowadzić na wszystkie znane drogi. Można — proszę sobie wyobrazić — stać na hakach lub w pętlach w ścianie prostopadłej na wysokości 100, 200 nawet 300 metrów. To sprawa przyzwyczajenia. Można też znosić tę niesamowitą ekspozycję, a więc powietrzność trzy, pięć lub osiem godzin. Ale

sterczeć po prostu jak gdyby w powietrzu przez kilkanaście godzin z myślą, że jutro powtórzy się ten hazard życia ze śmiercią, to już było ponad moje siły.

Ręce mi nie słabły, kurcz nie chwytał mnie za nogi, lecz nie dopisały nerwy. Załamałem się psychicznie do tego stopnia, że z dziecinną wprost radością dotknąłem stopami piargów po zjeździe na linie ze ściany“.

„Przecież na drugi dzień mogli Panu pomóc koledzy. Ewentualnie podciągnąć Pana“ — wtrąciłem.

„Tak, to prawda. Zaliczono by mnie nawet do zdobywców, lecz ja sam nie miałbym czystego sumienia. Wyrzuty, że nie o własnych siłach zdobyłem ścianę, czyniłbym sobie do końca życia“.

Przyznaję zupełną słuszność Verzi'emu. Przecież Comici dla potwierdzenia swego zwycięstwa, w ubiegłym roku samotnie przeszedł ścianę, którą zdobył z Dimai'ami.

Zdobycie północnej ściany Cima Grande di Lavaredo uznano za krańcowość ludzkich możliwości wspinaczkowo-akrobatycznych w Dolomitach. I ten osąd trwa do dziś dnia wśród tamtejszych przewodników i wspinaczy...

— — — — — — — — — — — —

Na szczycie Cima Grande w puszce blaszanej tkwi książka pamiątkowa. Turyści i wspinacze po wyjściu na szczyt którąkolwiek z dróg, wpisują w niej swe nazwiska. Książka jest gruba i zawiera tysiące nazwisk. Niewiele jednak jest tych, przy których zaznaczono skromnie jednym lub dwoma słowami: „Nordwand“ — „parete nord“ (ściana północna).

Wiadomości sportowe

Anglia zwyciężyła Europę 3:0

We środę rozegrany został na stadionie Arsenalu w Londynie sensacyjny mecz piłkarski pomiędzy repr. Anglii a drużyną kontynentu europejskiego. Mecz zakończył się zwycięstwem Anglii w stosunku 3:0 (2:0).

Piłkarze angielscy pokazali wspaniałą grę i zdaniem fachowców wynik meczu nie odzwierciedla nawet tej dużej przewagi, jaką Anglicy posiadali przez cały czas walki. W ataku angielskim grało właściwie aż 7-miu piłkarzy, gdyż pomocnicy Willingham i Corring atakowali wspólnie z napastnikami. Cullis działał jako trzeci obrońca. Cała drużyna angielska wykazała olbrzymie zgranie i wzajemne zrozumienie.

W drużynie kontynentu przede wszystkim uderzał właśnie brak zgrania, poszczególne części drużyny nie rozumiały się, akcje szły raczej indywidualnie. Szczególny brak harmonii uderzał pomiędzy skrzydłowymi niemieckimi a doskonałą, zresztą, obroną włoską. W drużynie kontynentu najlepszym graczem był bramkarz Oliveri. Najbardziej aktywnym napastnikiem był Norweg Brustad. — Pierwszą bramkę dla Anglii zdobył w 21-ej minucie Hall, drugą — w 29-tej minucie Lawton. Po przerwie wynik ustalił Goulden. Wynik rogów do przerwy 6:0 dla Anglii, po skończonym meczu wynosił 11:3. — Sędziował Anglik p. Jewell.

Ostatnie mecze ligowe

W nadchodzącą niedzielę odbędą się ostatnie w bieżącym sezonie mecze ligowe pomiędzy **Warszawianką i Amatorskim K. S.** z Chorzowa w Warszawie; w Krakowie **Wisła — ŁKS**; w Poznaniu **Warta — Cracovia**; we Lwowie **Pogoń — Śmigły**; w Hajdukach **Ruch — Polonia**.

W dniu 1 listopada odbędzie się powtórzenie meczu **Cracovia — Polonia** w Krakowie. Pierwsze spotkanie zaprotestowane przez Polonię, dało wynik 3:2 dla Cracovii. Prawdopodobnie tym razem będzie jeszcze gorzej!

Radio

RADIOSŁUCHACZE DECYDUJĄ O TERMINIE PORANNEJ GIMNASTYKI. Poranna gimnastyka radiowa prowadzona przez mjr. W. Dobrowolskiego jest dla wielu radiosłuchaczy jedyną formą czynnego zetknięcia się z kulturą fizyczną. Gimnastykę tę uprawiają ludzie z różnych środowisk, urzędnicy, robotnicy i t. d. Godzina rozpoczęcia pracy a wraz z nią godzina wstawania, z którą związana jest ściśle gimnastyka poranna jest różna. Rozpiętość czasu dochodzi do trzech godzin. P. Radio nie dysponując kilkoma terminami dla gimnastyki porannej chciało za pomocą ankiety ustalić najbardziej odpowiadający słuchaczom czas lekcji gimnastyki. Wśród 2.000 odpowiedzi ankiety 81,8 proc. padło na godzinę 6.35 lub 6.45. Wobec takiego wyniku plebiscytu gimnastyka poranna nadawana jest obecnie o godz. 6.35 do 6.50. P. Radio wybrało tę godzinę, kierując się chęcią umożliwienia radiosłuchaczom wysłuchania Dziennika Porannego o godzinie 7.00.

PIERWSZA MUZYKA DO „FAUSTA“ KSIĘCIA RADZIWIŁŁA W AUDYCJI RADIOWEJ. Prawdziwą ciekawostką muzyczną godną poznania — będzie radiowa audycja słowno-muzyczna, która nadana zostanie w piątek dnia 28. X. o godz. 21.15. — Przyniesie ona fragmenty z opery „Faust“ księcia Antoniego Radziwiłła. Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że książę Radziwiłł był pierwszym kompozytorem, który ułożył muzykę do słynnego dzieła Goethego. Już w r. 1810 Akademia Berlińska wystawiała niektóre fragmenty tej opery. Ten sam książę Radziwiłł był jednym z pierwszych protektorów Chopina. Fragmenty z „Fausta“ poprzedzone słowem wstępnym Stanisława Wasylewskiego wykonają przed mikrofonem poznańskim na fali ogólnopolskiej — chóry męski i żeński pod dyrekcją M. Obsta, Orkiestra Rozgłośni Poznańskiej pod dyrekcją Raabego oraz soliści.

RADIO OSTRZEGA NA PRZEJAZDACH KOLEJOWYCH. Fale ultra-krótkie znalazły nowe zastosowanie w Szwecji. Nadajniki krótkofalowe mianowicie, pracujące na tej samej fali zostały umieszczone na przejazdach przejmują sygnały nadawane przez zbliżającą się lokomotywę. Nowy ten system ma tę wyższość nad już istniejącymi, że pozwala na odebranie sygnału w odpowiednim czasie, bez względu na szybkość pociągu i zawsze na czas można ostrzec automobilistów, nie narażając ich na długie czekanie przed przejazdem.

WÓZ PROPAGANDOWY P. RADIA WYRUSZY WKRÓTCE NA ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI. Najnowszym nabytkiem P. Radia są propagandowe wozy z urządzeniem megafonowym. Wozy wykonane są przez Zakłady P. Z. T. Każdy z trzech wozów wyposażony jest w cztery ruchome potężne głośniki, zasilane przez centralę mikrofonową wozu. I tutaj źródłem energii jest motor spalinowy, poruszający dynamomaszynę. Ta zaś zasila w prąd elektryczny wóz i jego urządzenia oświetleniowe i głośnikowe. Wozy zaopatrzone są w mikrofony dynamiczne ze wzmacniaczami. Każdy taki wóz — to małe ruchome studio radiowe i mała elektrownia. Wóz może odtwarzać audycje bezpośrednio z terenu danej rozgłośni, może nadawać żywe słowo z własnego studia lub odtwarzać wszelkie audycje utrwalone na płytach. Pierwszy wóz megafonowy P. Radia uda się w najbliższych dniach na teren Rozgłośni Warszawskiej i działać będzie w promieniu jej zasięgu kryształkowego. Następną podróż wóz odbędzie po Śląsku Zaolzańskim.

Programy stacyj radiowych

SOBOTA, 29 PAŹDZIERNIKA 1938.

Warszawa i program ogólnopolski: godz.: 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.35 Gimnastyka; 6.50 Muzyka z płyt; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka z płyt; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla szkół; 11.25 Muzyka polska; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Audycja południowa; 15.00 „Tygrys krąży koło chatki“ — słuchowisko; 15.30 Muzyka obiadowa; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze; 16.15 Kronika literacka; 16.30 Recital śpiewaczy; 16.50 Fragment z książki Ewy Curie; 17.15 Koncert orkiestry; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 Audycja dla Polaków za granicą; 19.15 Audycja oszczędnościowa; 19.30 Rewie, film operetki — koncert rozrywkowy; 20.35 Audycje informacyjne; 21.00 Koncert orkiestry; 21.55 Godzina niespodzianek; 22.55 Przegląd prasy. Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny; 23.05 Wiadomości z Polski; 23.15 Muzyka taneczna.

Kraków, godz.: 6.57 Pieśń poranna; 8.10 Muzyka z płyt; 11.25 Muzyka polska z płyt; 14.00 Muzyka obiadowa; 14.50 Program na jutro; 14.55 Sprawy gospodarcze; 18.80 Pogadanka aktualna; 18.10 „Z obcych dzieł wokalnych; 22.55 Komunikat sportowy; 23.05 Zakończenie audycji.

Lwów, godz.: 6.57 Pieśń poranna; 8.10 Muzyka rozrywkowa z płyt; 11.25 Muzyka polska z płyt; 14.00 Muzyka obiadowa; 14.45 Wiadomości gospodarcze; 14.50 Giełda lwowska; 14.55 Program na jutro; 18.00 Wiadomości bieżące z miasta i prowincji; 18.05 Aktualna pogadanka; 1815 Rozmowa ze słuchaczami; 22.55 Aud. informacyjna; 23.05 Zakończenie audycji.

Katowice, godz.: 5.30 „Dzień dobry“; 6.30 Program na dziś; 6.35 Muzyka z płyt; 11.25 Muzyka z płyt; 14.00 Muzyka obiadowa; 14.50 Wiadomości bieżące i giełda; 18.00 „Pieśni“; 18.15 Pogadanka aktualna; 18.25 Wiadomości sportowe; 22.55 Komunikat bieżący; 23.05 Zakończenie audycji.

Programy stacyj zagranicznych: godz.: 20.35 **Londyn. Reg.** Festival Bizeta; 21.00 **Mediolan.** „Turandot“ opera; 21.00 **Sztokholm.** Koncert fortepianowy; 21.30 **Bruksela flam.** Koncert; 21.00 **Bruksela franc.** Koncert; 22.15 **Luksemburg.** Koncert symfoniczny.

„Do Panów Złodziejów list otwarty“...

Skończyć z plagą kradzieży listów amerykańskich

Od jednego z naszych Czytelników, zamieszkałego w Jersey City w Stanach Zjednoczonych, otrzymaliśmy „list otwarty“ z prośbą o zamieszczenie go na łamach „Głosu Narodu“. List, którego niestety in extenso zamieścić nie możemy, porusza bardzo ważną sprawę, niemniej jeszcze bardziej drażliwą, a już wcale nie prostą. Chodzi mianowicie o fakt — stwierdzony zresztą licznymi procesami — ginięcia listów „amerykańskich“. Listy „amerykańskie“ giną i wszelkie wysiłki, jakie podejmują wszystkie bez wyjątku urzędy pocztowe europejskie — bo zjawisko to jest, powiedzmy, dosyć powszechne w Europie — nie przyniosły pożądanego rezultatu. Ale o tym napiszemy niżej. Teraz powrócimy do sprawy „listu otwartego“. List ten brzmi (cytujemy tylko fragmenty):

„List otwarty do Szanownych Panów Złodziejów Pocztowych w Polsce“.

„Szanowni Panowie Złodzieje!“

Może nie rozumiecie, jaką nam wyrządzacie krzywdę przez niszczenie naszych listów. Jeżeli otworzycie list i przekonacie się, że dolarów nie ma, tylko wycinki z gazet lub fotografie, prosimy was bardzo, nie niszczcie listu, choć rozerwany, doręczcie adresatowi.

Oddaleni tysiące mil od Ojczyzny i rodzeństwa, nieraz piszemy bardzo ważne sprawy, z których wam nic nie przyjdzie, a w rodzinie robicie wielkie nieporozumienie, do tego stopnia, że przestaną pisać do siebie...

...Dolarów w listy nie wkładam, o czym żeście się przekonali. Zwrotny adres zawsze jest na liście. Amerykańska poczta jest tak tania, że nie opłaca się w listy dolarów wkładać. Przekaz pocztowy kosztuje jednego centa od dolara, a druczek na przekaz darmo. List za granicę kraju kosztuje 5 centów.

Piszę tu w imieniu dziesiątek tysięcy rodaków zamieszkałych w Ameryce; z kim się tylko spotkać, każdy narzeka, że mu listy giną. W tym wypadku nie ma do kogo się zwrócić z zażaleniem, bo nikt nie uwierzy, czyś wrzucił dany list do skrzynki.

Więc do Was panowie złodzieje pocztowi, zwracamy się z prośbą; nie róbcie nam takiej wielkiej krzywdy, nie niszczcie listów. Nie mając waszych adresów, piszę list otwarty.

Uprzejmie proszę gazety o przedruk tego listu.

Stanisław Olejarczyk, 362 Communipav Ave.

Jersey City, N. J. USA“.

Zjawisko, które porusza nasz Czytelnik, trwa od blisko 30 lat. Zjawisko to zwalczają w sposób najbardziej bezwzględny wszystkie europejskie urzędy pocztowe. Kary wymierzane złodziejom „listów amerykańskich“ są bardzo surowe. — Wszystko to jednak razem nie pomaga. Nie pomaga zaś dlatego, że wciąż jeszcze (o czym może nasz Czytelnik nie wie) nasi amerykańscy Rodacy posyłają dolary w listach zwykłych. Przez to swoje lekkomyślne postępowanie powodują to, że giną również listy nie zawierające dolarów.

Poza tym trzeba jeszcze tutaj poruszyć sprawę, która — jeżeli chodzi o warunki polskie — zasługuje na podkreślenie. Listy naszych Rodaków z Ameryki przechodzą przez kilka krajów; stąd też, mimo że odium całej sprawy spada na pocztę polską, najmniej ona może jest winna. Trzeba bowiem zdać sprawę sobie z tego, iż list wysłany ze Stanów Zj. do Polski przechodzi przez kilkadziesiąt — że się tak wyrazimy — rąk i ustalić, gdzie definitywnie list ten zaginął (w Polsce, czy gdzie indziej) jest niemożliwością.

Dlatego też chociaż głęboko współczujemy z naszymi Rodakami zza Oceanu, nie wydaje się nam, aby tę piekącą sprawę można było inaczej załatwić, niż przez uświadomienie wszystkich Rodaków, iż przesyłanie dolarów w listach zwykłych jest działaniem na szkodę wszystkich Rodaków.

Zamieszczając list naszego amerykańskiego Czytelnika, spodziewamy się, iż odpowiednie instytucje i urzędy w Polsce jeszcze bardziej zaostrzą sankcje, aby raz wreszcie skończyć z plagą, która wyrządza nam niepowetowane szkody i plami dobre imię poczty polskiej.

Wzrost chętnych wyemigrowania z Polski

Z Warszawy donoszą, że w ostatnich miesiącach zaobserwowano poważny wzrost liczby petentów, ubiegających się o wyjazd na emigrację. Podania napływają przeważnie od żydów. Wyczerpano n. p. na okres blisko dwuletni wszelkie przewidziane kontyngenty dewizowe dla osób zamierzających wyemigrować do Australii z większymi kwotami pokazowymi. Na listach sporządzonych przez komisję dewizową figurują już kandydaci, którzy zamierzają wyemigrować dopiero w roku 1940.

PODZIĘKOWANIE

Przewielebnemu ks. Infułatowi **Kulinowskiemu**, ks. Dziekanowi **Parysiowi**, ks. Kanonikowi **Rybie**, ks. Dziekanowi **Misiowi**, Księżom Kolegom, Księżom Prepozytom parafij krakowskich, oraz Wielebnemu Duchowieństwu tak świeckiemu jak i zakonnemu, JWPanu Wicewojewodzie Dr **Małaszyńskiemu**, **Prezydium Stoł. Miasta Krakowa**, JWPanu Dyr. **Dorawskiemu**, serdecznemu Przyjacielowi Zmarłego JWPanu Dyr. Inż. **Polaczek-Korneckiemu** oraz Prof. **Wallek-Walewskiemu** i Chórom, Pocztom Sztandarowym i Delegacjom, jak w końcu całej tak licznie zebranej Publiczności za udział w oddaniu ostatniej posługi ś. p.

Ks. WŁADYSŁAWOWI STAICHOWI

oraz za słowa serdecznego współczucia składamy staropolskie „Bóg zapłać“.

Rodzina

Kalendarzyk katolicki

PIĄTEK 28 PAŹDZIERNIKA. Św. Szymona i Judy Tadeusza, Apostołów. Św. Szymon i Tadeusz głosili ewangelię w Persji, gdzie zostali umęczeni za wiarę. Św. Tadeusz jest autorem jednego z listów apostolskich.

Wschód słońca o godz. 6.23, zachód o godz. 16.16. Długość dnia 9 godzin 53 minut.

—oOo—

Kronika krakowska

OBCHÓD ROCZNICY OSWOBODZENIA KRAKOWA. Dnia 30 b. m. o godzinie 11 urządza Stronnictwo Pracy w Krakowie w lokalu przy ul. św. Marka 5, II. p. uroczyste zebranie z okazji oswobodzenia Krakowa. Referat o tej historycznej chwili wygłosi kpt. Antoni Stawarz, uczestnik rozbrojenia Austriaków. Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej lub za zaproszeniami, które wydaje sekretariat (ul. św. Marka 5. II. p.) codziennie w godzinach od 19—20.

WYSTAWA W DOMU PLASTYKÓW. W domu Plastyków przy ulicy Łobzowskiej L. 3, została otwarta wystawa bieżąca obrazów. — Wystawa ta trwać będzie do 15 listopada br., zwiedzać ją można w godzinach od 10—15.

WYCIECZKA DO CIESZYNA. W niedzielę, 30 b. m. jedziemy pierwszym pociągiem popularnym z Krakowa do Cieszyna Zachodniego pod hasłem „Do Braci na Zaolzie“, za 4.80 zł w obie strony. — Odjazd z Krakowa około godz. 6.30, odjazd z Cieszyna Zachodniego około godz. 18. — Informacyj udzielają i sprzedają karty kontrolne P. B. P. „Orbis“, Rynek Główny i Plac kolejowy, Wagons-Lits-Cook, Sławkowska 12, oraz kasy osobowe na dworcu głównym do dnia 29 b. m.

SKAZANIE ZABÓJCY. Na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Krakowie zasiedli we czwartek Jan Przebinda i Tadeusz Lelek, oskarżeni o to, że 25 maja b. r. na drodze w Wołowicach wciągnęli w zasadzkę Tomasza Zięboraka i zatłukli go kołami z płotu na śmierć. Sąd skazał Przebindę na 5 lat więzienia, Lelka zaś z powodu braku dowodów uniewinnił. Powództwo cywilne wnosił adwokat dr Grodziski.

OKRADŁY, A NASTĘPNIE POBIŁY OKRADZIONEGO. Sąd Okręgowy w Krakowie skazał Ludwikę Grabowską na rok, Zofię Olszewską na 6 miesięcy więzienia za to, że 5 lutego b. r. na ul. Szerokiej ukradły Wapniarzowi 90 zł, a następnie pobiły okradzionego.

ROWERÓW NIE NALEŻY ZOSTAWIAĆ NA ULICY. We środę skradziono rower męski, wartości 90 zł, pozostawiony chwilowo bez dozoru na Małym Rynku, na szkodę Józefa Gaworka.

ZNOWU ZNALEZIONO PORZUCONE DZIECKO. We środę około godz. 20 w bramie domu przy ul. Dietla L. 90, znaleziono porzucone dziecko płci żeńskiej, liczące około 3 tygodnie. Dziecko oddano do Żłóbka Miejskiego.

KOGO ARESZTOWANO W KRAKOWIE. Józef Mirocha zatrzymany został za kradzież ubrania, wartości 75 zł, z niezamkniętego mieszkania przy ul. Barskiej L. 13. — Roman Jurasz, lat 16, został zatrzymany za kradzież pasów transmisyjnych, wartości 200 zł, na szkodę Piotra Wilka, zam. ul. Kazimierza Wielkiego L. 91. — Jan Kolek został zatrzymany za kradzież ubrania z budki kolejowej na dworcu osobowym, na szkodę Wład. Skrzypka, pracownika kolejowego. — Adolf Paprocki, zam. w Borku Fałęckim L. 282 i Andrzej Jeleń, zam. przy ul. Wieczystej L. 208, obaj wielokrotnie karani za kradzieże mieszkaniowe i sklepowe, zatrzymani zostali z narzędziami do włamań w chwili, gdy szli na wyprawę złodziejską.

POŻAR PRZY UL. KAMIENNEJ. We czwartek o godzinie 9 rano wybuchł pożar w kancelarii składu węgla przy ul. Kamiennej. Drewniana szopa, w której mieściło się biuro, spłonęła. Straż pożarna ogień ugasiła.

Uroczysta inauguracja „Odrodzenia“

We środę odbyło się w sali niebieskiej Domu Katolickiego **inauguracyjne zebranie Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie“**. Wzięli w nim udział **ks. Biskup dr Rospond**, rektor U. J. prof. dr **Lehr-Spławiński**, ks. rektor dr **Michalski**, ks. dziekan dr **Wicher**, ks. dyr. **Lubowiecki**, kurator „Odrodzenia“ prof. dr **Piotrowicz**, prof. dr **Vetulani** i inni. Duża sala „niebieska“ wypełniła się po brzegi młodzieżą i zaproszonymi gośćmi.

Zebranie zagaił wiceprezes „Odrodzenia“ p. **Feliks Kotulski**, po czym udzielił głosu prof. K. U. L., drowi **Henrykowi Dembińskiemu**.

Prof. Dembiński wygłosił przemówienie na temat: „Stosunek Kościoła do państwa w świetle uchwał Synodu Plenarnego“. Po krótkim historycznym szkicu stosunku Kościoła do państwa przeszedł prof. Dembiński do omówienia stosunku Kościoła i państwa w Polsce na tle konstytucji, konkordatu i uchwał Synodu Plenarnego. Zadania władzy kościelnej i państwowej przenikają się wzajemnie; konieczna jest między nimi współpraca. Samo istnienie Kościoła jest ograniczeniem wszechwładzy państwa. Kościół jednak nie pragnie nikomu narzucać ustroju. Katolicy mają prawo opowiadać się zarówno za ustrojem autorytatywnym, jak i demokratycznym. Kościół żąda przede wszystkim stosowania zasad moralnych w życiu publicz.

Następnie p. Marian **Plezia** mówił o **celach „Odrodzenia“** i jego **charakterze**, podkreślając pionierstwo ruchu „odrodzeniowego“. Jako główne cele, które przyświecają stowarzyszeniu, wymienił mówca pogłębienie życia religijnego i pracę społeczną, zaznaczając równocześnie, że stowarzyszenie trzyma się z dala od polityki.

Surowa kara za bójkę na weselu

Sąd krakowski znowu rozpatrywał sprawę o krwawą bójkę na weselu. We czwartek zasiedli na ławie oskarżonych **Piotr Włodek** i starosta weselny **Antoni Walerian**, oskarżeni o udział w bójce.

Dnia 11 sierpnia b. r. odbywało się w domu Pieniążkowej w Batowicach pod Krakowem huczne wesele. Jeden z gości, **Ludwik Ciepiela** będąc pod dobrą datą, wszczął sprzeczkę z panem młodym. Pan młody wyrzucił Ciepielę za drzwi. Przed domem **powstała bójka. Poszły w ruch noże.** Walerian chwycił Ciepielę i przewrócił go, **Włodek zaś ugodził Ciepielę nożem w szyję. Skutkiem ciężkiej rany Ciepiela zmarł.**

Po przeprowadzeniu rozprawy **sąd skazał Włodka na 4 lata, Waleriana na 10 miesięcy więzienia** oraz przyznał rodzinie powództwo cywilne.

Oskarżonych bronił dr Aschenbrenner i dr Woźniakowski, powództwo cywilne wnosił dr Skiba.

—oOo—

Sprawa kelnera Witkowskiego przed Sądem Apelac.

We czwartek odbyła się przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie rozprawa przeciwko kelnerowi Zdzisławowi Witkowskiemu, skazanemu **w pierwszej instancji na 10 miesięcy więzienia za niebezpieczne pogróżki, skutkiem których poniosła tragiczną śmierć ś. p. Muchówna, wyskakując z okna piątego piętra domu przy ul. Siennej 2. Sąd Apelacyjny zniżył Witkowskiemu karę na 8 miesięcy więzienia.**

Rozprawę prowadził sędzia dr Frey, oskarżał prokurator dr Leski, bronił adwokat dr Stuhr.

—oOo—

Adwokat, b. strzelec, obwiniony o szpiegostwo

Sąd dyscyplinarny krakowskiej Izby Adwokackiej rozpatruje obecnie sprawę Józefa Nadziei, adwokata z Rzeszowa. Grupa adwokatów Polaków z Rzeszowa zażądała skreślenia adwokata Nadziei z listy adwokatów na tej podstawie, że Nadzieja był szpiegiem austriackim. Oskarżyciele przedłożyli jako dowód odpisy z dokumentów.

B. starosta rzeszowski dr Tadeusz Spiss zebrał dokumenty i wydrukował je w broszurze p. t. „Raz trzeba powiedzieć prawdę“.

Adwokat Nadzieja był przed wojną członkiem Związku Strzeleckiego i tajnych organizacji „niepodległościowych“.

—o—

Echa walki bandytów z policją przed sądem krakowskim

Po zabiciu groźnego bandyty Zarzyckiego pojawił się na terenie powiatu brzeskiego jego „następca“ Michał Batko, stając się postrachem całej okolicy. Kradzieże i napady rabunkowe były na porządku dziennym.

W kwietniu b. r. policja otrzymała wiadomość, że bandyta ukrywa się razem ze swym wspólnikiem Stefanem Czarneckim w jednym z domów w Złotej. Oddział policji udał się do Złotej i wezwał bandytów do poddania się. Bandyci odpowiedzieli strzałami. Wywiązała się regularna bitwa, w czasie której odniosło rany dwóch posterunkowych. Batko wyszedł z domu i starał się zbiec, lecz padł ugodzony kulą.

Tymczasem dom zaczął płonąć. Ponieważ Czarnecki dalej stawiał opór, policja rzuciła do wnętrza granat gazowy. Wtedy dopiero zdołano ująć na pół żywego bandytę.

Sąd Okręgowy w Tarnowie skazał Czarneckiego na 10 lat więzienia za strzelanie do policji.

Na skutek apelacji rozpatrywał sprawę we czwartek Sąd Apelacyjny w Krakowie. Sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

—x—

ODCZYTY O DROGACH WODNYCH W POLSCE. W Krak. Towarzystwie Technicznym przy ul. Straszewskiego L. 28/II., odbędzie się w piątek 28 bm. o godz. 19 zebranie, na którym prof. inż. Adam Różański wygłosi odczyt na temat „Droga wodna ze Śląska przez Kraków do Centralnego Okręgu Przemysłowego“. Odczyt powyższy zapoczątkuje cykl odczytów na temat dróg wodnych w Polsce. Goście mile widziani.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Piątek, 27. X. „Gdzie diabeł nie może...“

Sobota, 28. X. „Ormianin z Bejruthu“.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: Profesor Wilczur (W rol. gł. K. Junosza-Stępowski, Zacharewicz, Barszczewska, Ćwiklińska i inni).

APOLLO: „Granica“.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: **Od 22—28 października 1938 r. włącznie:** „**Huragan**“ — Dorothy Lamour, Jon Hall.

L. O. P. P.: „Pani Walewska“ z Gretą Garbo i Charlesem Boyerem.

MUZEUM: „Sonata księżycowa“ (w roli głównej Ignacy Paderewski).

PROMIEŃ: „Robin Hood“, w g pow. W. Scotta.

STELLA: „Ludzie Wisły“ (St. Wysocka, Ina Benita).

SZTUKA: „Ten, którego ukochałam“ (Sylwia Sydney).

UCIECHA: „Gehenna“.

WANDA: „Ludzie za mgłą“ (Quai des Brumes). W rolach głównych: Michele Morgan, Jean Gabin.

ŚWIT: „Królewna Śnieżka“. Realizacji Walta Disney'a.

—oOo—

Samolot sanitarny dla krakowskiego pułku lotniczego

i sportowy dla Aeroklubu Krakowskiego.

Właściciele fabryki skór „Ludwika“ Matias Hendler i Ska ufundowali dla krakowskiego pułku lotniczego **samolot sanitarny**, zaś pracownicy firmy szewskiej „Bata“ ofiarowali dla Aeroklubu Krakowskiego **samolot RWD. 13**, mające służyć dla potrzeb naszej armii i jej rezerw lotniczych. Uroczyste przekazanie samolotów ufundowanych za pośrednictwem Komitetu Żwirki i Wigury L. O. P. P. odbędzie się na lotnisku cywilnym w Czyżynach w Krakowie, w dniu **31 b. m.** Aktu przekazania samolotów dokona prezes Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P. wicewojewoda dr **Małaszyński**. W uroczystości tej wezmą udział przedstawiciele władz LOPP, krakowskiego pułku lotniczego i piloci sportowi Aeroklubu Krakowskiego.

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 15 października 1938 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 50-te z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii I-ej.

Po zł 1.000 — otrzymają właściciele następujących książeczek: Nr Nr 530, 10.609, 34.974.

Książeczka premiowana serii I-ej wylosowana dawniej a niezrealizowana: Nr 43.066.

Dnia 25 października 1938 r. odbyło się w Centrali P. K O. w Warszawie 39-te z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii II-ej.

Po zł 1.000 — otrzymają właściciele następujących książeczek: Nr Nr: 51.423, 52.623, 58.359, 61.240, 62.980, 63,907, 64.434, 65.336, 66.239, 67,045, 67.735, 67.925, 68.258, 68.676, 69.070, 69.101, 69.340, 69.736, 69.779, 69.819, 71.490, 71.513, 72.290, 74.717, 77.694, 78.485, 81.848, 84.087, 84.239, 85.373, 89.725, 91.768, 91.787, 92.032, 92.524, 92.971, 95.378, 96.307, 96.825, 100.837, 101.503, 101.920, 105.293, 105.821, 107.333, 107,636, 107.922, 109.302, 109.982, 110.835, 111.865, 113.311, 114.243, 114.387, 115.351, 115.754, 117.044, 117.276, 117.248, 117.358, 118.110.

Sygnatura: IX. Km. 750/38.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu grodzkiego w Krakowie, rewiru IX., Julian Sutyła, mający kancelarię w Krakowie, ul. Zyblikiewicza Nr. 5, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 listopada 1938 r. o godz. 9-tej w Sądzie grodzkim w Krakowie, ul. Starowiślna 13, sala 33, II. p., odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należącej do dłużnika Masy Spadkowej po błp. Ewie Fischer w Krakowie, nieruchomość a to: 120/240 części realności obj. lwh. 250 ks. gr. gm. kat. Kraków, Dz. V. Kleparz, składającej się z parceli bud. lkat. 350 o powierzchni 1213.45 m. kw., na której stoi budynek murowany jednopiętrowy (pl. Matejki nr 2), oraz budynek murowany jednopiętrowy (ul. Zacisze 2). — Nieruchomość ta położoną jest w Krakowie i ma urządzoną księgę hipot. przy Sądzie Okręgowym w Krakowie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 44.057 gr 75, cena zaś wywołania wynosi zł 33.043 gr 32. — Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 4.405 gr 78.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można oglądać w sądzie grodzkim w Krakowie, ul. Starowiślna Nr. 13, sala Nr. 33. II. p.

Dnia 26 października 1938 r.

Komornik Sądu Grodzkiego:
Julian Sutyła.



Sygn. III. Km. 1171/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, B. Ornatowski, rew. III., mający kancelarię przy ul. Starowiślnej 17, na zasadzie art. 602 K. P. C., podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 2 listopada 1938 r. o godz. 13-ej w Krakowie, przy ul. Wawrzyńca 32, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Wolfa i Mani Aftergut, w Krakowie, ulica Wawrzyńca L. 32, — składających się z następujących ruchomości: obrazu, kilimu, materiałów łódzkich różnych, płótna, maszyny do pisania, biurka, szafki, lichtarza mosiężn., lamp, 2-ch szafek nocnych, zarzutki, ubrania, kredensu, wagi stołowej i innych oszacowanych na łączną kwotę zł 757.—.

Ruchomości powyższe można oglądać w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 21 października 1938 r.

Komornik Sądu Grodzkiego:
Bogdan Ornatowski.

Ruch wydawniczy

W. SOBIESKI: „Dzieje Polski“, tom III. wyd. II, przejrzał i uzupełnił St. Kozicki, Warszawa, „Zorza“, 1938, str. 307.

Ostatni tom „Dziejów Polski“ znakomitego i przedwcześnie zmarłego historyka, W. Sobieskiego, zawiera przegląd naszej historii od 1864 do 1938. Bardzo szeroko potraktował autor okres bezpośredni przed wojną, uwypuklając zwłaszcza różnice między obozem „wszechpolskim“, a „niepodległościowym“, między polityką Dmowskiego, a Piłsudskiego. Nie zawsze zapewne można się pisać na tezy autorów. Nie mniej jednak czytelnik będzie im wdzięczny za zestawienie treściwe i zwięzłe faktów, które wyjaśniają tak przygotowania naszych ruchów politycznych do odzyskanie niepodległości, jak i różnice dróg, którymi te ruchy poszły. Książkę napisaną językiem jasnym czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem.

KAROL CONRAD 96

Próba ogniowa

Współczesna powieść marynarska.
Przekład Eugeniusza Bałuckiego.

O wschodzie słońca van Leykirken opłynął przylądek wyspy. Wkrótce jeden z Murzynów zameldował, że widzi na wodzie jakiś biały przedmiot.

Stary Holender nie mógł stać w chybotliwej łodzi, gdyż dostawał zawrotu głowy i tracił równowagę. Wobec tego kazał najbliższemu wioślarzowi, aby się doń przysunął, oparł się o jego mocny lśniący kark, podniósł się ociężale, dłoń drugiej ręki przyłożył daszkiem do czoła, lecz nic nie dostrzegł — słońce stało nisko nad powierzchnią morza i raziło go w oczy.

— Nic nie widzę... — powiedział po chwili.

— Taka biała plama — odparł czarny, podnosząc rozwartą dłoń dla określenia wielkości tej plamy.

— Gdzie ty to zobaczyć? Na przodzie czy z tyłu?

— Na przodzie.

— Jeszcze nic nie widzę! — zawołał van Leykirken, ogarnięty nagłym podnieceniem. Wiosłować tam!... Ale prędko!

Murzyn, który zrobił to odkrycie umilkł i popatrzał z politowaniem na białego człowieka, mającego taki słaby wzrok.

— Aha... rzekł przeciągle van Leykirken. — Przecież to jest łódź... — Zwrócił się do czarnego: — Dlaczego nie mówić od razu, co zobaczyć?... Naprzód, prędko! — Po paru minutach mruknął pod nosem: — Oczywiście, to jest i jeśli się nie mylę... — Urwał, opuścił się ciężko na ławeczkę i wykrztusił:

— Przecież to jest „Ariel“...

* * *

Biaburi siedział przy sterze. W tej pozycji utrzymywało go kilka worków z żywnością, o które się opierał plecami. Osłabł tak dalece, że o własnych siłach nie mógł siedzieć wyprostowany.

Spostrzegł zbliżającą się łódź, chciał ostrzec swoją panią, lecz w tym momencie rozległo się kilka strzałów, które zagłuszyły jego głos.

Jane padła na dno łodzi, trzymając karabin w pogotowiu i krzyknęła do Malaja, by zapuścił motor — w razie niebezpieczeństwa mogła się ratować ucieczką na morze.

Po chwili ochłonęła i zaczęła rozważać: odgłosy strzałów były charakterystyczne dla nowoczesnej powtarzalnej broni; wydawało się rzeczą zupełnie nieprawdopodobną, by Murzyni mieli taką broń — tym bardziej wojownicy dzikiego ludożerczego plemienia z głębi Prosperoty — więc to musieli być biali ludzie. Nie zdziwiłaby się zbytnio, gdyby się okazało, że to był na przykład Weldon, któremu coś nieprzyjemnego wydarzyło się w dżungli.

W każdym razie postanowiła sprawdzić, co tam się dzieje.

Znów padło kilka strzałów, teraz już znacznie bliżej. Potem rozległy się krzyki.

Jane poderwała się i skulona pobiegła w kierunku wrzawy.

Przedarła się przez gęste krzaki, znalazła się nagle na skraju obszernej polany, na której rosła po środku wyjątkowo piękna palma.

Ledwo przywarła do ziemi, z przeciwnej strony wyskoczyło na polanę około dwudziestu czarnych wojowników.

Zauważyli natychmiast białą dziewczynę zaczęli się zbliżać powoli potrząsając dzidami, oszczepami i łukami, wydając gardłowe okrzyki — zawsze tak robili przed walką dla dodania sobie odwagi i dla zastraszenia przeciwnika.

Jane podniosła karabin.

Czarni zawahali się. Nastała chwila naprężonej ciszy. Potem grupa Murzynów zakołysała się lekko.

Chcąc uprzedzić ich dalsze posuwanie się naprzód, Jane podniosła broń i zmierzyła się.

Ciąg dalszy nastąpi.

Przedpłata miesięczna w Krakowie bez odniesienia 4.50 zł, z odniesieniem 5 zł.
Na całym obszarze Państwa Polskiego z przesyłką pocztową 5 zł, za granicą 8 zł.
Konto P. K. O. Nr 415.730
Redakcja nie zamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nie opłaconych nie przyjmuje. Redakcja przyjmuje strony od godziny 14 do 15-tej.

Wydawca: za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Ska z o. o. dr St. Kijak. — Redaktor odpowiedzialny mgr Konstanty Turowski.
Drukarnia Polska, Fr. Zemanka w Krakowie.